

Minister spraw zagranicznych:
Nasza konsekwencja zyskuje szacunek Waszyngtonu **str. 2**



Kolejna szkoła w Wielkopolsce do zamknięcia.
„To totalny absurd” **str. 4**



Z morza, marzeń i konieczności.
Gdynia obchodzi 100-lecie istnienia **str. 8-9**



POZNAŃ
Rano kazanie, po południu wyburzanie.
Kolejny protest w sprawie Osiedla Maltańskiego w Poznaniu – tym razem pod kuria. Przyłączyli się politycy **str. 3**

Nocna ewakuacja kamienicy w Poznaniu

Jedna pęknięta rura wystarczyła, żeby mieszkańcy kamienicy na poznańskiej Wildzie musieli opuścić budynek. Teraz boją się, że ktoś rozkradnie ich dobytek **str. 4**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Wpompują 40 mln złotych w parki narodowe. Aż 6 dla Wielkopolski **str. 3**

Pacjent musiałby zapłacić fortunę. Ale się udało

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Po raz pierwszy w Polsce ceramiczna kapoplastyka stawu biodrowego została sfinansowana w całości ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia – bez dopłat, bez komercyjnej ścieżki. I... na razie nie zapowiada się więcej takich operacji.

Operację przeprowadził dr med. Waldemar Woźniak z Kliniki Ortopedii Ogólnej, Onkologicznej i Traumatologii kierowanej przez dr. hab. Łukasza Łapaję. Pacjent – 48-letni mężczyzna – nie mógł otrzymać klasycznego im-

plantu metalowego ze względu na nadwrażliwość na jony metali. Dla niego nowoczesna, ceramiczna „kapa” była najlepszą alternatywą.

Ale ta historia ma też drugi, systemowy wymiar. Bo to, że zabieg udało się rozliczyć w ramach publicznego ubezpieczenia, jest niestety sytuacją wyjątkową i wynika z twardych negocjacji z producentem implantu, i to pomimo faktu, że kapoplastyka biodra jest świadczeniem gwarantowanym, całkowicie finansowanym przez NFZ.

– Implanty ceramiczne są po prostu bardzo drogie. Standardowa kapoplastyka metalowa to koszt rzędu 12-14 tys. zł za sam implant, a NFZ płaci

za cały zabieg około 20 tys. Ceramiczny implant komercyjnie kosztuje grubo ponad 27 tys. Czyli jest droższy niż to, co fundusz refunduje za całą operację – mówi dr hab. Łapaj.

Jak dodaje, w tym przypadku kluczową rolę odegrał dyrektor szpitala, dr hab. Przemysław Daroszewski, który wynegocjował z producentem cenę na tyle niską, że placówka nie musiała dokładać do zabiegu z własnego budżetu.

– Tu udało się na drodze wyjątku, dzięki negocjacjom. Normalnie to się po prostu finansowo nie spina – przyznaje lekarz.

Czytaj więcej na stronie 3

PIŁKA NOŻNA

Przebudzenie Kolejorza i zwycięstwo z Górnikiem w Zabrzu 1:0



Mistrz Polski wygrał w sobotę po raz pierwszy w rundzie wiosennej. Piłkarze Lecha pokonali na wyjeździe Górnika Zabrze 1:0 (1:0) po голу zdobytym głową w 10 minucie przez Mikaela Ishaka. Niestety, pod koniec pierwszej połowy kapitan Lecha ujrzał czwartą żółtą kartkę w sezonie i w następnym ligowym meczu go nie zobaczymy. Kolejorz mógł wygrać wyżej, ale świetnej okazji nie wykorzystał Yannik Agnero

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Na rynku pojawił się nowy agresywny gracz. To konkurencja dla Żabki ●
Stopa bezrobocia w grudniu 2025 osiągnęła poziom nie notowany od lat

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Romantyczny Chopin na immersyjnej wystawie

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Od soboty na Międzynarodowych Targach Poznańskich można już zanurzyć się w świecie Fryderyka Chopina w zupełnie nowy sposób.

Immersyjna wystawa „Romantyczny Chopin”, przygotowana przez Art Box Experience we współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina, po sukcesie w Warszawie (ok. 20 tys. zwiedzających) trafiła do Poznania.

Proces tworzenia „Romantycznego Chopina” trwał ponad dwa lata i wymagał ścisłej

współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina oraz ekspertami zajmującymi się biografią kompozytora.

Część poświęcona Polsce opiera się na akwarelach Beaty Tomaszewskiej, przedstawiających młodość Chopina w kraju. Powstało kilkadziesiąt prac, sfotografowanych klatka po klatce – łącznie około 50 tys. zdjęć. Z kolei część paryską zrealizowano w stylistyce malarstwa olejnego, podkreślając dojrzałość artystyczną kompozytora.

Wystawa dostępna jest w Hali nr 1 przy ul. Głogowskiej 18. Cena biletu od 35 zł. Wystawa potrwa do 26 kwietnia tego roku.



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Chrystian Ufa – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień
-1°C

Noc
-5°C

Barometr
1015 hPa
Wiatr
18 km/godz.
Biomet
niekorzystny

Kalisz



Dzień
-1°C

Noc
-5°C

Leszno



Dzień
2°C

Noc
-1°C

Piła



Dzień
-3°C

Noc
-7°C

W najbliższych dniach spodziewacie się ocieplenia

Nasza konsekwencja zyskuje szacunek Waszyngtonu i odstrasza Putina

Mieszko Czarnecki (PAP)
Rozmowa

**z Radosławem Sikorskim,
ministrem spraw zagranicznych**

Początek 2026 roku dla relacji transatlantycznych wygląda na moment redefinicji relacji między Europą a USA. Czy jesteśmy dziś na etapie budowy, odbudowy czy przebudowy osi Waszyngton-Europa?

Wiele krajów, w tym Polska, rozumie, że zwiększenie budżetów obronnych krajów europejskich, do czego wzywał prezydent Donald Trump jeszcze podczas swojej pierwszej kadencji, leży w naszym własnym interesie. I robimy to konsekwentnie. Z nawiązką realizujemy decyzje kolejnych szczytów NATO. Zyskuje to szacunek w Waszyngtonie, a jednocześnie odstrasza Władimira Putina. W tym sensie jest to podejście słuszne i zbawienne.

A co ze wzajemnym zaufaniem między europejskimi sojusznikami NATO a USA?

Rzeczywiście. Jeśli chodzi o relacje między Europą a Stanami Zjednoczonymi, to badania opinii publicznej wskazują, że Polacy nabrali co do nich pewnych wątpliwości. Odbieram to jako kolejny argument za wzmacnianiem europejskiej obronności.

Czy jednak rosnące w tym zakresie zaangażowanie Unii Europejskiej nie będzie dublowaniem funkcji NATO?

Przypominam, że Unia Zachodnioeuropejska istniała przez dekady równolegle do NATO i nikomu to nie przeszkadzało. Jeszcze w latach 90., po tragicznych wojnach w byłej Jugosławii, sama Unia Europejska zobowiązała się do stworzenia własnych sił reagowania. Mieliśmy również prowadzone w ramach Unii operacje wojskowe, choćby w zwalczaniu piractwa u wybrzeży Afryki czy nadzorowaniu procesów wyborczych w krajach afrykańskich. To jednak wciąż nie jest skala odpowiadająca naszym ambicjom.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Radosław Sikorski: - Nie tylko Rosja chciałaby rozbić europejską spójność i współpracę.

Ale czy Unia Europejska dysponuje realnymi w tym zakresie zdolnościami?

Jeszcze jako europoseł zdarłem sobie gardło, apelując o stworzenie europejskich zdolności na miarę naszych ambicji i potrzeb. Członkowie Unii zdecydowali się wreszcie ustanowić stanowisko komisarza do spraw obronności, w istocie przemysłu obronnego. Unia ma własne centrum kryzysowe, mamy unijne centrum satelitarne. To, czego nam brakuje, to faktyczne zdolności obronne. O ich budowę zabiegam od wielu lat i mam nadzieję, że wreszcie stanie to na europejskiej agendzie na poważnie. Temu ma służyć powołana jeszcze w Traktacie Lizbońskim inicjatywa PESCO, stałej współpracy strukturalnej. Weszła w życie w 2017 roku, ale została uruchomiona w formule mało ambitnej. Wyobrażam ją sobie jako inicjatywę awangardową – dla krajów, które na serio chcą budować europejskie zdolności wojskowe. Ostatecznie brygada, którą umownie nazywam „Legionem Europejskim”, ma osiągnąć zdolność operacyjną w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy.

Do czego takie unijne siły miałyby być wykorzystywane?

Odstraszanie Putina to jest zadanie dla NATO. Pamiętamy jednak o innych zagrożeniach: samowolnych watażkach na Bałkanach czy poważnych terrorystach w Afryce Północ-

nej. Odstraszanie zorganizowanych grup przestępczych, igraczących życiem przemysłowych z północnej Afryki do Europy ludzi, nie powinno być ponad nasze możliwości. Amerykanie nie proszą nas o pomoc w patrolowaniu ich południowej granicy.

A oprócz „Legionu Europejskiego” i walki z przemycającymi ludźmi do Europy gangami?

Blisko jedna trzecia środków z wartej 150 mld euro unijnej inicjatywy SAFE trafi do Polski. Pomogą one m.in. rozwinąć nasze zdolności dronowe i antydronowe. Za pośrednictwem państw członkowskich Unia inwestuje w infrastrukturę, która poprawia mobilność naszych sił zbrojnych. Brygada czołgów w jednej części Europy nie ma realnej wartości, jeśli nie może być szybko przerzucona tam, gdzie jest potrzebna. Dodatkowo brakuje np. odpowiednich rurociągów, które zaopatrywałyby ją w paliwo na wschodzie Unii. To zadania, które UE może wziąć na siebie.

Norwegia, Szwecja, Finlandia i Dania odrzuciły propozycję Donalda Trumpa powołania nowego ciała równoległego do ONZ. Czy takie inicjatywy, jak Rada Pokoju są sprzeczne z porządkiem międzynarodowym opartym na Karcie ONZ?

Każdemu, kto chce mieć zdanie na temat tzw. Rady Pokoju, radziłbym najpierw przeczytać jej nietypowy statut. Waszyngton nie jest zobowiązany do jego ratyfikacji, ale wiele krajów, które przyjmą zaproszenie amerykańskiego prezydenta, ma taki obowiązek. Donald Trump jest w nim określony jako jednoosobowy i dożywotni szef Rady Pokoju z prawem mianowania następcy. Nie znam odpowiedzi na pytanie o status tej organizacji po zakończeniu przez niego kadencji ani o los pieniędzy, które miałyby zostać do niej wpłacone przez kraje, które przyjmą zaproszenie.

Ale w Polsce wokół tej inicjatywy trwa spór polityczny.

Obóz prezydencki oraz Prawo i Sprawiedliwość wzywają rząd do znalezienia miliarda dolarów i wyrażenia zgody na wstąpienie Polski do wymyślonej przez Donalda Trumpa Rady Pokoju. Tymczasem zaproszenie zostało skierowane imiennie do prezydenta, a nie do Rzeczypospolitej Polskiej. W myśl polskiej konstytucji, na straży której stoi Prezydent, to Rada Ministrów realizuje politykę zagraniczną. Rząd nie przyjął uchwały, która mocowałaby prezydenta do przyjęcia zaproszenia prezydenta Trumpa, bo prezydent Nawrocki nie złożył takiego formalnego wniosku z odpowiednim uzasadnieniem i wskazaniem źródeł finansowania wynikających z zobowiązania do zasiadania w Radzie Pokoju.

Polska coraz wyraźniej patrzy na północ. Jaka jest dziś nasza rola w tej „nowej północy”?

Wymiar północny niewątpliwie rośnie na znaczeniu także w samej Polsce. Po wejściu Szwecji i Finlandii do NATO Bałtyk stał się w istocie wewnętrznym akwenem Sojuszu. Ale mamy też flotę cieni, choć ją nazywam flotą złomu, bo to lepiej oddaje jej stan faktyczny – te rozpadające się tankowce to wielkie zagrożenie również ekologiczne. Są też naruszenia infrastruktury krytycznej, zakłócanie sygnałów GPS, naruszenia granic morskich i powietrznych oraz mapowanie podwodnej infrastruktury krytycznej przez rosyjskie okręty. Musimy ściśle współdziałać, aby tym zagrożeniom stawić czoła.

A nowe wyzwania?

Nie tylko Rosja chciałaby rozbić europejską spójność i współpracę, ale to Rosjanie są najbardziej agresywni. Niestety, ich agencja ulokowana tu, w Europie, podsyci antyeuropejskie nastroje i wszelkie radykalizmy. Nie możemy się poddać tej „kognitywnej agresji” kraju, który źle życzy nam wszystkim – Europie.

©P

nasz REGION

gloswielkopolski.pl

„421 mln srebrników”. Mieszkańcy osiedla Maltańskiego protestowali

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Mieszkańcy osiedla Maltańskiego w Poznaniu po raz kolejny zdecydowali się zaprotestować. Kilkadziesiąt osób pojawiło się w niedzielne przedpołudnie przed poznańską Katedrą.

W ubiegłym tygodniu w przestrzeni medialnej pojawiła się informacja o sprzedaży osiedla Maltańskiego w Poznaniu. Nowy właściciel, JHM Development należący do giełdowej grupy Mirbud, kupił teren za 421 milionów złotych, choć jeszcze w 2024 roku szacowano, że jest warty około 350 milionów.

Mieszkańcy osiedla Maltańskiego zorganizowali protest

pod poznańską Katedrą. Kilkadziesiąt osób pojawiło się przed bazyliką. „Rano kazanie, popołudniu wyburzenie” - można było przeczytać na transparentach. Na wydarzeniu obecni byli również poseł Adrian Zandberg i działacz społeczny, Piotr Ikonowicz.

- Bardzo bym chciał, żebyśmy dożyli czasów, kiedy będziemy mogli patrzeć, co oni sobie za te miliony kupują. Bo przecież nie wzięli tej kasy do kieszeni. Będą realizować jakieś interesujące dzieło Boże! - mówił Piotr Ikonowicz podczas protestu. - Może zbudują jakąś kamienicę komunalną, żeby ludzie w te mrozy nie marzli. Może będą pomagać biednym. Kiedyś Kościół kojarzył nam się z dobroczynnością, a teraz czynią zło.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

- Kościół mówi o dialogu, ale kiedy prosimy o rozmowę, nie przyjeżdża, nie odpowiada. Milczy - mówili mieszkańcy

Śmiertelnie niebezpieczne skrzyżowanie? Radni chcą świateł

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Do wiadukcie Al. Solidarności i Witosa dochodzi do wielu wypadków. Zdaniem radnych osiedlowych z Winiar powodem jest brak sygnalizacji świetlnej.

Już dziś o g. 18:00 w SP nr 27 odbędzie się sesja Rady Osiedla Winiar. Radni chcą podczas niej poruszyć kwestię montażu sygnalizacji świetlnej na wiadukcie Al. Solidarności i Witosa. Zde-

cydowali się na to po wypadku w którym zginął pasażer samochodu. Podczas sesji będą starać się o ujęcie zadania w budżecie Rady Miasta.

- Są tam 2 wiadukty drogowe - w ciągu Al. Solidarności i w ciągu ul. Wojska Polskiego. Pierwszy bez sygnalizacji świetlnej, a drugi z pełną sygnalizacją. Pierwszy z ograniczeniami widoczności dla kierujących samochodami od strony ul. Dojazd, a drugi bez przeszkód technicznych - przekazuje Przemysław Piwecki, przewodniczący rady.

POWIAT OSTROWSKI

Dramatyczny wypadek na torach. Na przejeździe kolejowym w Daniszynie w powiecie ostrowskim doszło do poważnego wypadku. Kierująca samochodem wjechała wprost pod nadjeżdżający pociąg, po chwili w samochód uderzył inny, jadący w drugą stronę. Pasażerowie samochodu mieli dużo szczęścia - opuścili samochód po kolizji z pierwszym pociągiem. SP



FOT. ARCHIWUM

OSTRÓW WLKP
Tragiczny pożar w Ostrowie Wielkopolskim. Straż pożarna została wezwana do pożaru domu przy ul. Hallera. W środku znajdował się starszy mężczyzna. Poszkodowanego nie udało się uratować. ER

Raz poszło na koszt NFZ. Ale na więcej - nie ma szans?

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Ceramiczna kapoplastyka biodra po raz pierwszy w kraju została w całości sfinansowana przez NFZ. Zabieg wykonano w poznańskim szpitalu Degi.

17 grudnia 2025 r. w Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym Szpitalu Klinicznym im. W. Degi w Poznaniu wykonano zabieg, który można uznać za precedens w skali kraju. Po raz pierwszy w Polsce ceramiczna kapoplastyka stawu biodrowego została w całości sfinansowana ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia - bez dopłat i bez ścieżki komercyjnej. Na razie nie zapowiada się, by takie operacje stały się standardem.

Operację przeprowadził dr Waldemar Woźniak z Kliniki Ortopedii Ogólnej, Onkologicznej i Traumatologii kierowanej przez dr. hab. Łukasza Łapaję. Pacjentem był 48-letni mężczyzna, który ze względu na nadwrażliwość na jony metali nie mógł otrzymać klasycznego implantu. Ceramiczna kapoplastyka była w jego przypadku najlepszą opcją.

Choć kapoplastyka biodra jest świadczeniem gwarantowanym, finansowanie wersji ceramicznej pozostaje wyjątkiem. Powodem są koszty - implant ceramiczny jest znacznie droższy niż metalowy, a jego cena przewyższa wy cenę całej procedury przez NFZ.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ŁUKASZA ŁAPAJA

Gdyby takie operacje mogły odbywać się częściej - wielu pacjentów wróciłoby do zdrowia

- Standardowa kapoplastyka metalowa to koszt rzędu 12-14 tys. zł za sam implant, a NFZ płaci za cały zabieg ok. 20 tys. Ceramiczny implant kosztuje komercyjnie ponad 27 tys. zł - wyjaśnia dr hab. Łapaj. W tym przypadku kluczowe okazały się negocjacje z producentem, dzięki którym szpital nie musiał dopłacać do zabiegu z własnego budżetu. - To nie jest coś, co wejdzie powszechnie z dnia na dzień. Tu udało się na drodze wyjątku - dodaje lekarz.

Wysokie koszty wynikają z zaawansowanej technologii i braku konkurencji - w Europie działa obecnie tylko jeden główny producent ceramiki medycznej tego typu, który wytwarza komponenty dla mniejszych

producentów.. W prywatnych klinikach pełny koszt zabiegu przekracza 50 tys. zł, a NFZ nie przewiduje możliwości dopłaty do droższego implantu z własnych środków pacjenta.

Kapoplastyka jest metodą mniej inwazyjną niż klasyczna endoprotezoplastyka. Pozwala zachować naturalną strukturę stawu i większą ilość własnej kości, co ma szczególne znaczenie dla młodszych, aktywnych pacjentów. W przeciwieństwie do implantów metalowych ceramika nie uwalnia jonów metali i jest biologicznie obojętna.

Pacjentem był 48-letni Waldemar z Poznania, z zawodu ekonomista, wcześniej aktywny biegacz długodystansowy. Po latach intensywnych treningów

i wcześniejszym zabiegu artroskopii jego stan się pogarszał, a badania wykazały nadwrażliwość na jony metali. Sześć tygodni po operacji jest w trakcie rehabilitacji i - jak podkreśla - efekt przeszedł jego oczekiwania. - Czasem zapominam, że w ogóle miałem operację, bo nie odczuwam bólu i normalnie chodzę - mówi. Kule odstawił po trzech tygodniach, nie brał leków przeciwbólowych i już teraz nie może doczekać się powrotu do sportu, choć - jak zaznacza - wszystko musi odbywać się z głową i zgodnie z zaleceniami lekarzy.

O przyszłość finansowania ceramicznej kapoplastyki zapytaliśmy Ministerstwo Zdrowia - po uzyskaniu odpowiedzi poinformujemy.

Wpompują 40 mln złotych w Parki Narodowe

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

40 milionów złotych. Właśnie tyle pieniędzy z Funduszy Europejskich zostanie wydane na rzecz wielkopolskiego, świętokrzyskiego oraz białowieskiego parku narodowego.

- Dzisiaj podpisujemy 3 umowy na transformację miejsc edukacji przyrodniczej w parkach narodowych. Działamy szeroko i wielotorowo na rzecz polskiej przyrody - mówiła Paulina Hen-

nig-Kloska, ministra klimatu i środowiska podczas konferencji na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, która odbyła się w ubiegły piątek.

To właśnie m.in. w tym miejscu zostanie wykorzystane ponad 6 z 40 milionów złotych dofinansowania z Funduszy Europejskich.

W Wielkopolsce odbędzie się remont oraz modernizacja Stacji Terenowej Centrum Edukacji Ekologicznej w Jeziorach. Prace zakładają, że powstaną „nowoczesne sale edukacyjne i warsztatowe, zaplecze nocle-

gowe oraz przestrzenie umożliwiające organizację kilkunastu zajęć terenowych dla różnych grup - od dzieci i młodzieży po dorosłych.”

Działania obejmą także zagospodarowanie i aranżację terenu.

- W Wielkopolskim Parku Narodowym chcemy przywrócić do użytkowania szerszemu odbiorcy - przedszkolakom, uczniom oraz seniorom - miejsce, które służyło niegdyś studentom do pogłębiania wiedzy i obserwacji przyrodniczej - dodaje ministra.

Inwestycje we wszystkich wymienionych parkach mają zostać zrealizowane do końca 2028 r.

- Parki narodowe to są skarby polskiej natury, to one chronią najcenniejsze ekosystemy i bioróżnorodność - powiedział Robert Gajda, zastępca prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - W przypadku Wielkopolskiego Parku Narodowego mówimy o środkach europejskich na infrastrukturę, klimaty i środowisko.

Kolejna szkoła do zamknięcia. „To jest totalny absurd”



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Ostatnie słowo i tak należy do Wielkopolskiego Kuratora Oświaty. Rada będzie musiała złożyć formalny wniosek

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

31 sierpnia 2026 roku Szkoła Podstawowa w Kłęczu ma zostać zamknięta. Obecnie do placówki uczęszcza 95 uczniów. Do Rady Gminy Nowe Miasto wpłynął projekt uchwały.

„Praca w mało licznych klasach ogranicza nauczyciela w doborze metod i form pracy. Nie jest możliwa praca w grupach, nie ma warunków do pracy metodą „projektu”, uczniowie nie mogą grać w gry zespołowe. Czynniki te mogą wpływać na niską motywację uczniów do osiągania maksymalnych wyników w stosunku do swoich możliwości” - czytamy w uzasadnieniu uchwały ws. zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej w Kłęczu.

- To jest totalny absurd. W naszej szkole bardzo dużo się dzieje, nauczyciele są kreatywni - mówi w rozmowie na nami Malwina Szczepańska, przewodnicząca Rady Rodziców ZS w Kłęczu. - Szkoła ma niesamowite osiągnięcia sportowe. Z naszej szkoły wywodzi się Michał Gurgul, który gra obecnie w Lechu Poznań. Gry zespołowe w Kłęczu zawsze były na bardzo wysokim poziomie.

Radni mają podjąć uchwałę pod głosowanie na następnej sesji Rady Gminy, 11 lutego. Na tej samej sesji pojawi się również uchwała ws. rozwiązania Zespołu Szkół w Kłęczu, w którego skład wchodzi jeszcze Przedszkole w Kłęczu. To ma zostać przyłączone do Zespołu Szkół im. Jana Henryka Dąbrowskiego w Nowym Mieście nad Wartą. Informacja błyskawicznie rozeszła się po rodzinach i szkolnej społeczności. „Szkoła to nie tylko miejsce na-

uki, ale centrum życia społecznego i ważny czynnik rozwoju lokalnego” - piszą w mailu przesłanym do naszej redakcji.

Urząd Gminy Nowe Miasto zaprzecza jednak, żeby miało dojść do jakichkolwiek ostatecznych decyzji. W odpowiedzi na nasze pytania twierdzą, że „gmina nie podjęła decyzji o likwidacji szkół”. Na zlecenie wójta powstały dwa audyty, które będą analizowane na sesji rady. Później odbędzie się dyskusja „o możliwych kierunkach rozwoju oświaty oraz jej przyszłości w świetle danych demograficznych”.

- Nie dostaliśmy żadnej oficjalnej informacji. Rodzice są zupełnie pominięci w tej kwestii - mówi Malwina Szczepańska.

Mała liczba dzieci w placówce to główny powód, który został wskazany w uzasadnieniu uchwały. Łącznie do Zespołu Szkół w Kłęczu (szkoły podstawowej i przedszkola) w roku szkolnym 2024/2025 uczęszczało 133 uczniów, rok później - 132. Średnia liczba dzieci w oddziale w tym roku szkolnym wynosi 11,88. Dla porównania w najbardziej licznych zespołach szkół (Chocicza) obecnie jest 298 dzieci, a średnio na oddział to 22,7. Jeśli chodzi o szkołę podstawową, to obecnie obowiązek szkolny realizuje tu 95 uczniów w 8 klasach.

W uzasadnieniu podkreślona została również kwestia finansowa. Wskazuje się, że Zespół Szkół w Kłęczu jest jednostką, która - na tle pozostałych placówek oświatowych Gminy Nowe Miasto nad Wartą - prezentuje najbardziej niekorzystne uwarunkowania finansowe, organizacyjne i demograficzne. Koszt kształcenia na ucznia wynosi od 33 do 37 tys. zł.

Nocna ewakuacja kamienicy. Mieszkańcy wynieśli dobytek

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Nocą 6 lutego w kamienicy przy ulicy Spychalskiego w Poznaniu pękła rura. W efekcie budynek został na tyle zalany, że wyłączono go z użytkowania, a mieszkańców ewakuowano.

- Działaliśmy w ramach wspomagania służb. Doszło tam do pęknięcia rury - mówi nam podkom. Łukasz Paterski z poznańskiej policji.

Problem zaczął się od strychu. Woda lała się na niższe piętra w całym pionie aż do parteru, po drodze wyrządzając szkody.

- Prawdopodobnie ten lokal na poddaszu nie był użytkowany - przekazuje nam powiatowy inspektor budowlany Paweł Łukaszewski, dodając że „to nie jest końca ustalone”.

Funkcjonariusze zabezpieczyli miejsce zdarzenia, by nic nikomu się nie stało. Dodatkowo policjanci brali udział w ewakuacji mieszkańców kamienicy przy ul. Spychalskiego w Poznaniu. Ta miała miejsce w środku nocy. - Na chwilę obecną ewakuowano 25 osób - poinformował nas w dniu ewakuacji podkom. Łukasz Paterski.

Walka z problemem w kamienicy trwała około od godz. 3 w nocy. Ostatecznie zdecydowano o wyłączeniu budynku z użytkowania w całości.

- Nie ma tam żadnych mediów. Wyłączono wodę oraz in-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Na miejscu zastaliśmy mieszkańców wynoszących swój dobytek. Wstępu do kamienicy pilnowała policja

stalację elektryczną - mówi nam szef PINB.

Największe straty woda wyrządziła w pionie tam, gdzie znajduje się lokal, w którym doszło do awarii. Gdy dotarliśmy na miejsce, z budynku swój dobytek wynosili ostatni mieszkańcy. Wstępu do kamienicy pilnowała policja. Część mieszkańców prawdopodobnie zostanie ulokowana w hotelu przy ul. Łozowej.

- Zostaliśmy obudzeni w środku nocy. Nikt nie jest gotowy na pobudkę o godz. 3. Pakujemy rzeczy i ruszamy do hotelu. Na razie nie ma żadnych informacji, do kiedy tam zostaną. Może to być parę dni, a może kilka tygodni - powie-

działa nam pani Matylda, jedna z poszkodowanych mieszkanki.

- Osoby poszkodowane kierowane są do wskazanych obiektów. Czas pobytu w miejscu czasowego zakwaterowania zależy od potrzeb poszczególnych osób, które są weryfikowane przez pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie - informuje nas Maciej Kubiak, kierownik Centrum Zarządzania Kryzysowego w Poznaniu.

Ewentualna dodatkowa pomocy ustalana jest indywidualnie.

Kiedy mieszkańcy wrócą do domu?

To pytanie, które trapi mieszkańców wyłączonej z użytkowania kamienicy. Rą-

bek tajemnicy w tej sprawie uchyla nadzór budowlany.

- Udało się skontaktować z zarządcą. Wydawane są zalecenia dotyczące tego, co należy zrobić w pierwszej kolejności. Najprawdopodobniej będzie możliwość, żeby część budynku włączyć do użytkowania. Najpierw trzeba jednak sprawdzić stan techniczny instalacji, żeby nie było żadnego zagrożenia bezpieczeństwa - tłumaczy Paweł Łukaszewski.

Na szybki powrót może liczyć jednak wyłącznie część mieszkańców kamienicy. Powód? Straty w pionie, w którym znajduje się lokal, z którego zaczęła się awaria - są duże.

- Tam są stropy drewniane, w których przestrzeń wypełniona jest materiałem izolacyjnym. On na pewno jest nasiąknięty wodą jak gąbka. Najpierw trzeba sprawdzić stan techniczny tych stropów. Dodatkowo w mieszkaniach są podwieszane sufity, więc trzeba będzie porobić odkrywki - wyjaśnia szef Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. - Tu o katastrofie nie możemy na razie mówić, bo tego nie wiemy, dopóki nie zobaczymy, jak to wygląda od środka. Jednak nie przypuszczam, żeby takie zagrożenie było.

Sąsiedzi z drugiego pionu mieli więcej szczęścia i to właśnie oni mogą spodziewać się szybkiego powrotu. Dokładne daty nie są jednak na chwilę obecną znane.

Mieszkańcy chcą przestrzeni do integracji. Rada Osiedla przedstawia projekt świetlicy

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Takiego budynku chyba jeszcze w Poznaniu nie było - prosta kostka, otoczona zielenią i - czerwonymi słupami, tworzącymi swego rodzaju klatkę.

Rada Osiedla Jeżyce zaprezentowała ciekawy projekt dla Nowych Jeżyc.

- Przedstawiamy bardzo interesujący projekt autorstwa Zuzanny Durak - inżynierską pracę dyplomową wykonaną na Uniwersytecie Artystycznym im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, pod kierunkiem mgr inż. arch. Andrzeja Kurzawskiego (asystent: mgr inż. arch. Hugon Kowalski) - informuje na swojej stronie FB Rada Osiedla Jeżyce. - Projekt miejskiej świetlicy na Nowych



FOT. RO JEZYCE

Fragment projektu budynku świetlicy

Jeżycach odpowiada na realny i narastający problem tej części osiedla - brak ogólnodostępnych przestrzeni społecznych, kulturalnych i rekreacyjnych w otoczeniu intensywnie rozwijającej się zabudowy mieszkaniowej.

Świetlica mogłaby powstać na styku planowanego parku miejskiego w rejonie ul. Kościelnej i terenów usług publicznych, na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Jeżyce - Północ”. Ponieważ w jeżyckiej zabudowie i tak brakuje zieleni, ten projekt ją szczególnie eksponuje, zwracając uwagę na tzw. „czwartą przyrodę”, czyli spontanicznej zieleni, odpornej na warunki miejskie, a rozwijającej się w opuszczonych miejscach, która w projekcie staje się wartością, a nie przeszkodą.

- Budynek nie dominuje nad otoczeniem, lecz integruje się z krajobrazem, przejmując część funkcji rekreacyjnych planowanych dla parku i pozwalając zachować jego możliwie naturalny charakter - zapewnia Rada. - Świetlica łączy

funkcje społeczne, sportowe i edukacyjne, tworząc miejsce dla mieszkańców. To propozycja współczesnej interpretacji ogrodu jordanowskiego - przestrzeni otwartej, dostępnej i sprzyjającej integracji lokalnej społeczności.

Mieszkańcy przyjęli projekt na razie pozytywnie - doceniają obecność zieleni i jak piszą, podoba im się pomysł „stworzenia na otwartej przestrzeni czegoś w postaci domu kultury (...) Bardzo brakuje takiego miejsca spotkań na Jeżycach. Jeżycanie są bardzo aktywni społecznie i potrzebujemy wspólnych przestrzeni do spotkań”.

Radni osiedłowi rekomendują projekt jako zdecydowanie warty rozważenia do dalszego procedowania i realizacji „zarówno jako gotową koncepcję, jak i inspirację dla rozwoju tej części Jeżyc”. ©

Dino: ekspedientki w grubych polarach i dmuchawy

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Dino wpadło w tarapaty. Związkowcy informują nie tylko o niskich wynagrodzeniach, braku funduszu ZFŚS, ale też o ekstremalnych warunkach w pracy.

Ponad 3 tysiące sklepów w całej Polsce, tysiące pracowników marketów, polska marka. Ale jednocześnie związkowcy domagają się podwyżek, utworzenia Zakładowego Funduszu Świadczeń Społecznych, a także lepszych warunków pracy. Do tej pory wyznaczono dwa terminy na rozmowę z zarządem spółki, ale jej przedstawiciele nie spotkali się ze związkowcami. Obecnie Ministra Pracy wyznaczyła mediatora.

To nie koniec problemów Dino, bo wraz z niskimi temperaturami panującymi w Polsce, nadszedł ziąb w sklepach. Związkowcy powiadomili ministrę, która zasugerowała wyjście z pracy w takich przypadkach oraz zleciła kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy.



FOT. FB ADRIAN ZANDBERG

Adrian Zandberg skontrolował market w Sochaczewie wraz ze związkowcami. Temperatura wynosiła 8 stopni!

Związkowcy z Konfederacji Pracy 5 lutego wraz z posłem Razem, Adrianem Zandbergiem skontrolowali jeden z marketów należących do biznesmena Tomasza Biernackiego. Kontrola wykazała, że w sklepie w Sochaczewie panowało tylko 8 stopni! Według aktów prawnych temperatura w marketach nie powinna spadać poniżej 18 stopni.

Sprawdziliśmy jakie temperatury panowały w tych skle-

pach już po poselskich interwencjach, gdy przyszło ocieplenie.

Market pierwszy: Gniezno Winiary. Market znajdujący się na os. Kazimierza Wielkiego w Gnieźnie zaraz przy wejściu ma zamontowaną dmuchawę - nagrzewnicę. Ekspedientki pracują w cienkich rękawiczkach, ale w grubych polarach. Temperatura na wejściu: 16-17 stopni. Dalej nieco więcej: 17-18. Przy lodówkach znowu

chłodniej - zaledwie 17 stopni.

Market drugi: Gniezno, ul. Roosevelta, ciepło! Inna część miasta, te same produkty, podobna temperatura. Ekspedientki z polarach, choć jest nieco cieplej. Na wejściu działa dmuchawa, ale dmucha tylko w stronę klienta. Temperatura zmienia się w zależności od miejsca pomiarów. Na wejściu chłodniej, pośrodku sklepu jeden stopień więcej, przy lodówkach ponownie zimniej. Temperatura wynosiła 18-19 stopni Celsjusza.

Market trzeci: Jankowo Dolne. Z jednej strony pole uprawne, z drugiej domy jednorodzinne. Sklep w Jankowie Dolnym ma specyficzne położenie. Na wejściu dmuchawa średnio ciepłym powietrzem wieje w twarz. Pracowniczkę w firmowych polarach, a temperatura w sklepie wynosi od 19 - do 20,5 stopnia, w zależności od miejsca pomiarów. Nie oznacza to jednak, że kobiety przy kasach nie zmarzną. Przy ciągle otwieranych drzwiach czuć przeciąg.

Sprawdzimy ponownie, gdy się oziębi.

Źle się dzieje w kaliskim PKS-ie? Radni mają wątpliwości

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Nierówne wynagrodzenia dla kobiet i mężczyzn, zły stan autobusu i „śledzenie pracowników” podczas pracy. Takie zarzuty padają pod adresem zarządcy Spółki PKS Kalisz.

Kaliscy radni Koalicji Obywatelskiej otrzymują anonimowe, których przedstawiane są zarzuty pod adresem prezesa spółki. W tej sprawie odbyło się też spotkanie z byłymi pracownikami PKS-u, a radna Magdalena Sekura-Nowicka złożyła interpelację do prezydenta Kalisza w celu wyjaśnienia sprawy i poinformowania jaki jest plan naprawczy spółki. Chodzi o doniesienia o trudnej sytuacji finansowej spółki i stanie technicznym taboru przy jednoczesnym zakupie samochodu dla prezesa.

Do zarzutów odniósł się prezes Spółki PKS Kalisz Tadeusz Nowacki, który podkreślił, że twierdzenia sugerujące dopuszczenie pojazdów niesprawnych lub zagrażających bezpieczeń-

stwu nie znajdują potwierdzenia w dokumentach ani w decyzjach organów nadzoru technicznego. - Autobusy dopuszczane do ruchu posiadają aktualne badania techniczne - czytamy w oświadczeniu prezesa.

Tadeusz Nowacki tłumaczy też, że zakupiony samochód służy potrzebom spółki i jej pracowników w tym również prezesowi zarządu do zabezpieczenia realizacji bieżących potrzeb - m.in. do rozwoju aktualnych rozkładów, których w całym regionie jest ok. 500 czy zawożenia lub odbierania kierowców autobusów po przetransportowaniu autobusów do mechanika. Prezes odniósł się również do kwestii nierównego wynagrodzenia kobiet i mężczyzn. - Stawki wbrew przedstawianym zarzutom nie są „ustalane indywidualnie przez prezesa”, a wynikają wprost z „Tabeli stawek osobistego zaszerogowania”.

W oświadczeniu wyjaśniał też kwestie „śledzenia pracowników”, stwierdzając, że kontrola wykonywania obowiązków pracowników jest ustawowym prawem pracodawcy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ

041145023

Z pasją przez życie (i biznes): Jak ciągłe uczenie się pomaga rozwijać własną firmę w Wielkopolsce?

Czy pasja może stać się biznesem? Jakie trzeba mieć kompetencje, żeby zostać przedsiębiorcą? I jak rozwijać przedsiębiorczość dzięki ciągłemu uczeniu się?

Pewnego ranka, tuż po szóstej, pani Agnieszka otworzyła swój mały warsztat stolarski w garażu i... YouTube'a. „Najpierw się uczę, potem tniemy” - pomyślała z ekscytacją. Jeszcze cztery lata wcześniej była księgową na etacie. Do własnej firmy pchnęły ją dwa kursy zrobione w Bibliotece Publicznej i regularne wizyty w lokalnym FabLabie. To tam pierwszy raz dotknęła frezarki CNC, tam nauczyła się obsługiwać oprogramowanie i tam wpadła po uszy w wizję, w której w wieku 34 lat zmienia swoje życie. Dziś robi designerskie meble bez gwoździ z polskiego certyfikowanego drewna, ma dwóch pracowników i listę zamówień z zagranicy długą jak kolejka po rogalu 11 listopada. Na kawałku deski wycięła sobie życiowe motto: „Własny biznes to nie talent, to uczenie się bez końca”.

Jak rozwijać przedsiębiorczość dzięki ciągłemu uczeniu się?

Wiele młodych osób na starcie dorosłego życia zadaje sobie

to pytanie: czy dobrym pomysłem jest przekucie w biznes swojej pasji? W piątym odcinku podcastu „Lifelong learning po wielkopolsku” starały się odpowiedzieć na nie ekspertki: **Magdalena Sekura-Nowicka**, dyrektorka Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego w Kaliszu, HR Business partnerka, trenerka i psycholożka biznesu oraz **Edyta Jagodzińska-Pawluk**, prezeska firmy proAp Solutions z Poznania, menadżerka i trenerka biznesu.

Magdalena Sekura-Nowicka nie jest pewna, czy każda pasja od razu może przynieść pieniądze. Ale jeśli u podłoża przedsiębiorczości i pomysłu na biznes, który wyrósł z hobby, leży chęć stałego rozwijania siebie, to pasja może stać się źródłem zarabiania pieniędzy. Zdaniem Edyty Jagodzińskiej-Pawluk zawsze warto stawiać małe kroki i na bieżąco sprawdzać efekty. - Można zacząć od zrobienia miniwersji przyszłego produktu albo usługi i przetestować ją w rzeczywistości z jakąś grupą odbiorców - podpowiada. Już pierwsze informacje zwrotne pozwolą ustalić, gdzie są słabe punkty projektu i co war-

Z pasją przez życie (i biznes):
Jak ciągłe uczenie się pomaga rozwijać własną firmę w Wielkopolsce?

WIELKOPOLSKA

WIELKOPOLSKA

KRAJOWY PLAN OŚWIECENIA

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską

Następnie

LIFELONG LEARNING

to zmienić. Należy przygotować się na ciągłe zmiany, cały czas mając w pamięci, że liczy się zwrot z inwestycji. - Trzeba mieć minimalny biznesplan albo chociaż arkusz kalkulacyjny z kosztami i potencjalnymi przychodami. To nasz punkt odniesienia - podkreśla ekspertka.

Jakie trzeba mieć kompetencje, żeby zostać przedsiębiorcą?

Dla prezesa proAp Solutions kompetencje są jak szwedzki stół: nie ma tej jednej kluczowej, jest ich wiele. - Ale ważna jest postawa. Dla mnie tak bardzo pożądana w biznesie proaktywność zaczyna się od... ciekawości. Świata, siebie, ludzi. I otwartości na to,

jak świat ocenia mnie i mój potencjalny biznes - zdradziła Jagodzińska-Pawluk. Drugą ważną i odmienianą dziś przez wszystkie przypadki kompetencją jest dla niej elastyczność, którą rozumie jako dopasowywanie się - do rynkowych realiów, klientów, informacji zwrotnej i przekuwanie tej ostatniej w samodoskonalenie się.

- A trzecia, dla mnie megaważna, jest umiejętność zatrzymania się. Bo efekty nie zawsze przychodzą od razu, a myśleć trzeba strategicznie, mieć plan, wizję, pragnienie i iść do przodu. Ale co jakiś czas warto się zatrzymać i sprawdzić ustawienia wewnętrznego GPS-a: „Czy ja nadal idę dobrze?”. I czasem trzeba mocno cofnąć się, żeby wziąć rozbieg i znów ruszyć - podpowiedziała.

Magdalena Sekura-Nowicka podkreśliła natomiast wagę inteligencji emocjonalnej, czyli jednej z kluczowych dziś kompetencji przyszłości, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. - Bez umiejętności przyjmowania informacji zwrotnej i dialogu wewnętrznego z sobą samym ciężko korygować swoje decyzje. A to bardzo mocno idzie w parze z uczeniem się przez całe życie - podkreśliła. Dodała też, że w biznesie istnieje teoria „okna Johari”. - Ta teoria pięknie pokazuje, którą postawę przyjmujemy na co dzień. W skrócie: najgorzej jest wtedy, gdy manager lub właściciel firmy myśli swoje, a cała reszta myśli swoje, i to są dwa różne myślenia - skłoniła do myślenia.

Do obejrzenia wszystkich odcinków zapraszamy na nasz kanał na YT „LLL po wielkopolsku”: LLL po Wielkopolsku - YouTube

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

Ambasador kontra marszałek, czyli dyplomatyczna zawierucha

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu państwa



Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmac-

”

Nawet najwyżej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

nego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szczepanie panie premierze, zakładam, że pańska przymysłana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecie”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

niać trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną – dodał.

Oceniał, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego”.

– To wszystko powoduje, że nie poprę wniosku o Nobla dla prezydenta Trumpa – zadeklarował marszałek Sejmu.

Jego przeciwnicy podnoszą, że to były zbyt mocne słowa, w każdym razie – mało dyplomatyczne w odróżnieniu od oficjal-

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodzi od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopalisk w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkadziesiąt tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences” artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal te-

lewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ”.

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości”.

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkadziesiąt tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnieje i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.



FOT. UNSPLASH/PHOTO ILLUSTRATION

Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójsstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwier-



FOT. PAP/EPA

USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wyrzuci presję na obie strony

dają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumiem, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym

nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójsstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak do-

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

dał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdziliśmy nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskigo deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wydatków dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił.

PAP

Irańskie MSZ: Nie zrezygnujemy ze wzbogacania uranu. Wojska USA nie wzbudzają strachu

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczy zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu „nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny”.

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w regionie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu

Aragczy podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu”.

- Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie (uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponie-

waż nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać - oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Morzu Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu”.

- Jesteśmy narodem dyplomacji. Jesteśmy również narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny - podkreślił Aragczy.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który - w ocenie amerykańskich wojsk - „agresywnie” zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezydenta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy”, a Teheran „bardzo chce” zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie

Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy” zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które - jak się wyraził - uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczy podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin. PAP

REKLAMA

0011474697

Nadleśniczy Nadleśnictwa Durowo

ogłasza

**zainteresowanie zakupem
gruntów leśnych lub gruntów przeznaczonych do zalesienia.**

W przypadku zainteresowania sprzedażą gruntów leśnych lub gruntów przeznaczonych do zalesienia na rzecz Lasów Państwowych można złożyć w Nadleśnictwie ofertę w formie elektronicznej na adres e-mail: durowo@pila.lasy.gov.pl lub w formie pisemnej na adres: Nadleśnictwo Durowo, ul. Durowo 4, 62-100 Wągrowiec.

Oferta powinna zawierać:

- 1) dane kontaktowe wnioskodawcy – adres, telefon do kontaktu, ewentualnie – adres e-mail;
- 2) opis nieruchomości – podanie numeru działki ewidencyjnej, obrębu ewidencyjnego (miejscowość) oraz numeru księgi wieczystej;
- 3) wypis z rejestru gruntów z aktualnymi danymi;
- 4) zaświadczenie o przeznaczeniu gruntu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (mpzp) lub na podstawie wydanej decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu;
- 5) propozycję ceny.

Przed złożeniem wniosku proszę o zapoznanie się z zasadami nabywania gruntów dostępnymi na stronie BIP Nadleśnictwa w zakładce: Co robimy → Wystąpienia, komunikaty i ogłoszenia.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Nadleśnictwa lub pod numerem telefonu: 67 26 85 364 od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania Nadleśnictwa od 7.00 do 15.00.

Nieoczywista opowieść o mieście Z morza, marzeń i konieczności

Dariusz Olejniczak
dariusz.olejniczak@polskapress.pl

To jest opowieść o Mieście z Morza i Marzeń, jakiej jeszcze nikt nie odważył się napisać. Historia, czy raczej antyhistoria, która mieszkańców przyprawi o dreszczyk emocji, a przy okazji skłoni do refleksji nad skomplikowanymi losami ich małej ojczyzny. Reszta świata niech czyta i wyciąga wnioski. Zabieram Państwa w podróż do przeszłości i proszę o uruchomienie wyobraźni. Spróbujemy poszukać odpowiedzi na pytanie, co by było, gdyby Gdyni nie było...



Panorama miasta w stronę morza. Zdjęcie datowane na rok 1930

Dla kronikarskiej rzetelności przypomnę, że niewielka kaszubska wieś Gdingen znalazła się w granicach odrodzonej po zaborach i po I wojnie światowej Polski na mocy Traktatu Wersalskiego. Nadano jej polską nazwę Gdynia, a było to w roku 1920. Stało się tak, bo przedstawiciele Ententy uznali, że młodemu suwerennemu państwu polskiemu należy się dostęp do morza. Pomorze Gdańskie stało się terytorium II RP. Niestety, bez Gdańska, któremu nadano status wolnego miasta pod kontrolą Ligi Narodów. Brakowało więc w pełni suwerennego dostępu do portu. To sprawiło, że polskie władze całkiem przytomnie zaczęły myśleć o budowie własnej infrastruktury portowej i obronnej. Gdynia okazała się doskonałą lokalizacją do realizacji tych planów.

Była potrzeba chwili i byli oponenci

Wiemy, co działo się dalej. Znamy najważniejsze nazwiska: Kwiatkowski, Wenda, Grabski... Polityka, doświadczenie historyczne i ekonomiczna pragmatyka. Wydawać by się mogło, że wszystko sprzyja idei budowy polskiego portu, zaplecza dla handlu morskiego i marynarki wojennej. Okazuje się jednak, że problemów nie brakowało.

Grzechem inżyniera było to, że nie parął się polityką i nie dbał o interesy tych czy innych politycznych frakcji na salach Warszawy. Niemcy zaś uznawali polski port handlowy i wojenny za oczywiste zagrożenie, zarówno militarne, jak i ekonomiczne. To oni w Wolnym Mieście stanowili znakomitą większość. Także oni tracili najwięcej na pojawieniu się konkurencyjnego portu, w dodatku należącego do Polski.

Poza tym, zarówno władze WMG, jak i władze w Berlinie traktowały budowę Gdyni jako wzmocnienie polskiej niezależności w strategicznym rejonie nad Bałtykiem. To z niemieckiej perspektywy oddalało powrót Gdańska do Republiki Weimarskiej.

W Warszawie sceptyków także nie brakowało. Szacowane koszty przedsięwzięcia dla dopiero co odradzającego się państwa były ogromne. Stopień skomplikowania całej inwestycji również niebagatelny. No i „po co drażnić większego sąsiada?”. Do sceptyków w łonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych należał szef dyplomacji na początku lat 20., późniejszy premier Aleksander Skrzyński. Obawiał się międzynarodowych skutków takiej inwestycyjnej samodzielności. Nie chciał, by uznano, że prowokujemy Niemców. Grono oponentów było jednak znacznie liczniejsze – część finansjery, przedstawiciele armii...

Mimo to udało się połączyć wolę polityczną, inżynierię i budżet w spójny plan. Efektem było miasto i port w Gdyni.

Choć pierwsze urządzenia portowe uruchomiono w roku 1923, prawa miejskie Gdynia uzyskała dopiero w roku 1926. Liczyła wtedy 12 tysięcy mieszkańców i był to moment przełomowy w jej historii.

Trudne życie w Wolnym Mieście

Do tej pory mieliśmy powtórkę z lekcji historii, ale teraz zrobi się naprawdę interesująco i alternatywnie, a zatem... Czytajcie uważnie, bo nie będę powtarzał.

Mamy rok 1926, a Gdynia rozrosła się do rozmiarów nieco większej osady, jednak wciąż

nie doczekała się regularnej siatki ulic. Funkcjonuje w cieniu powszechnie lubianego Sopotu i czeka na lepsze czasy. Nikt nie wie, co to jest „gdynski modernizm”, bo takie zjawisko nie zaistniało. Mniejsza o przyczyny, oto jest stan faktyczny i nic z tym nie da się zrobić. Cierpi na tym Rzeczpospolita. Niektórzy mają świadomość, że nadbałtycka wioska to zmarnowany potencjał, oni też cierpią.

Bo Gdynia mogłaby być dużym portem handlowym, konkurencyjnym dla Gdańska, ale nie jest. A port w Gdańsku, cóż... tam ścierają się rozmaite interesy. Głównie handlowe – niemieckie i polskie. To ciągle walka o wpływy, gospodarcze, polityczne, a bywa, że i militarne. Żadna ze stron nie ufa drugiej. Polacy pamiętają, jak w roku 1920 niemieccy robotnicy portowi odmówili rozładunku broni dla ich walczącej z bolszewikami ojczyzny. Co z tego, że Polska utrzymuje na terenie portu posterunek wojskowy na Westerplatte (a mogłaby mieć składnicę wojskową z prawdziwego zdarzenia), co z tego, że działa polska poczta, że transportem zawaduje polska kolej. Trudności piętrzą się na każdym kroku. Polaków mieszka w Wolnym Mieście niewielu i nawet Liga Narodów nie zawsze jest w stanie należycie reagować na skargi wnoszone przez Polskę w przypadkach przeszukań i aresztowań polskich marynarzy przez gdańską (niemiecką) policję, przetrzymywania strategicznych towarów, łamania postanowień Traktatu Wersalskiego itp., itd.

Cały handel przechodzi przez Gdańsk, w tym eksport zboża. Niemcy sabotują polskie interesy. Brak niezależnego polskiego portu to także brak pol-

skiej stoczni. O rozwoju technologii stoczniowych nie ma co marzyć, podobnie jak o miejscach pracy w przemyśle stoczniowym. W sferze transportu morskiego jesteśmy zależni od obcych. To nie może się dobrze skończyć. I nie kończy się dobrze, bo brak portu handlowego to jedno, a brak zaplecza dla polskiej floty wojennej to drugie.

Niemcy dominują na morzu

W roku 1939 II Rzeczpospolita nie ma własnego portu wojennego. Co za tym idzie, nie dysponuje rozbudowaną flotą. Mogłaby mieć choćby cztery niszczyciele, drugie tyle okrętów podwodnych (albo i więcej), ze dwa torpedowce... ale nie ma.

Polska flota wojenna mimo to istnieje, choć może to określenie na wyrost. Nasz stan posiadania wygląda tak: baza stacjonarna na wąskim, pozbawionym dużych doków, trudnym do logistycznego opanowania Półwyspie Helskim. Wyposażona na tyle dobrze, na ile pozwalają warunki. Do tego niewielki, płytki port w Pucku. A sama flota? No cóż... kilka niedużych jednostek patrolowych i szkolnych. No i ze trzy nieduże okręty podwodne. Naprawdę, nie ma się czym chwalić.

Jak w takiej rzeczywistości może wyglądać kampania wrześniowa na Bałtyku, jak przebiega obrona Helu? Cóż, w pierwszych dniach wojny uznajemy Bałtyk za akwen stracony. I nic się nie zmienia do końca wojny. Na razie jednak Gdańsk zostaje wchłonięty do III Rzeszy, kontrolę nad naszą flotą handlową przejmują Niemcy, na spółkę z aliantami – w zależności od tego, gdzie jaki statek znalazł się w momencie wybuchu wojny.

W historii polskiej floty wojennej w czasach II wojny istotnym punktem jest realizacja tzw. planu Peking (zwany też planem Pekin), czyli ucieczka polskich niszczycieli (O.O.R.P. „Błyskawica”, „Grom” i „Burza”) do Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości, w której tymczasowo operujemy, nic takiego się nie wydarzyło. Po prostu nie ma okrętów, które mogłyby dokądkolwiek uciekać.

Dziś wiemy, że nawet z liczniej polską marynarką wojenną, z portem w Gdyni i z infrastrukturą na Helu, przebieg wojny na Bałtyku i tak byłby podporządkowany Kriegsmarine i Luftwaffe. Nasza aktywność miała ograniczony charakter, choć w sferze symbolicznej istotny. Uznajemy, że ugruntowaliśmy przynależność tej części wybrzeża do Polski, a miasto i port Gdynia ze swoją krótką, jednak burzliwą historią, stały się mocnym argumentem w układaniu powojennego porządku geopolitycznego w tej części kontynentu.

Wąskie gardło zamiast okna na świat

Porzućmy na potrzeby tej opowieści to, czego nauczyliśmy się w szkole o historii Polski, zwanej w tużpowojennych realiach Polską Rzeczpospolitą Ludową. Mamy oto rok 1945 i nie mamy Gdyni.

Trwa odbudowa Gdańska, nikt nie myśli o budowie konkurencyjnego ośrodka po sąsiedzku. Z jednej strony nie dostrzega się takiej potrzeby – wszak dysponujemy zarówno Gdańskiem, jak i jego stoczną i portem. Z drugiej, nie ma na to żadnych funduszy. Kiedy do istnienia trzeba przywracać miasta zrównane z ziemią, nie myśli się o budowie nowych od zera.

Centrum miasta zostało bardzo mocno zniszczone przez Sowietów przy współudziale Niemców stosujących taktykę spalonej ziemi. Teraz, kiedy Armia Czerwona jest „bratnia”, nie mówi się o tym, bo pozyskanie na mocy postanowień Konferencji Poczdamskiej grodu nad Motławą – perły w koronie kilkusetkilometrowego nadmorskiego pasa, traktuje się jako zadośćuczynienie za lata krzywd i symbol odrodzenia. Oficjalnie Niemcy są winni wszystkiemu. Po odbudowie portu przyszedł czas na jego rozbudowę i modernizację.

Gdyni w tej historii nie ma. Możemy mówić o Gdańsku, Świnoujściu, o Szczecinie. Powojenna Polska musi zdecyd-

wać się, z którym ośrodkiem związać swoją morską przyszłość. Trzy miasta, trzy różne zestawy wad i zalet. Szczecin oferuje duże tereny pod rozwój portu i stoczni, jednak jego oddalenie od morza stanowi nie mały problem logistyczny. Dostępność dla dużych jednostek jest mocno ograniczona, a skoro od wojny minęło ledwie kilka czy kilkanaście lat, kto ma głowę i fundusze na ogromne inwestycje, jakimi byłoby pogłębienie toru Odry, budowa falochronów i doków dla największych jednostek?

Świnoujście ma głębszy tor wodny, ale jest miastem wyspiarskim. To przede wszystkim kłopot w obszarze transportu towarów. Da się zrobić, ale znowu – konieczne są spore środki na inwestycje.

Gdańsk dysponuje dość dobrym dostępem do otwartego morza, zapleczem transportowym i możliwościami rozbudowy (choć historyczna część miasta nakłada pewne ograniczenia). W latach 60. staje się głównym portem morskim, szkoleniowym i bazą marynarki wojennej, a nawet ośrodkiem sportów morskich. Świnoujście pełni rolę uzupełniającą w każdej z tych sfer.

Dla Gdańska to wiadomość dobra, ale czy aby na pewno? Miasto rozwija się dynamicznie, jednak narażone jest na przeciążenie infrastrukturalne. Niemal każdego dnia na wejście do portu czekają długie kolejki statków. Stolica województwa to swoiste wąskie gardło, które w sytuacjach kryzysowych, takich jak wojna czy katastrofa naturalna, narażone jest na paraliż czy atak. Sfera obronności jest tu kluczowa. Paraliż głównego morską portu, w sytuacji gdy dysponujemy jeszcze tylko jednym, o znacznie mniejszych możliwościach, mógłby być katastrofalny w skutkach. (Pamiętajmy, że Gdynia została zbudowana z myślą nie tylko o handlu, ale także o kwestiach obronnych). Nadmiar funkcji i oczekiwań sprawia, że po okresie wzrostu Gdańsk traci wydolność. A to przekłada się na gospodarkę całego kraju.

Polska morska z deficytem

Nasza, nie zawsze zgodna z chronologią, wędrówka przez inny wymiar dziejów zawiodła nas do lat 50. minionego stulecia. Przenieśliśmy się w czasie, ale w rzeczywistości znanej nam z lekcji historii, w roku

1951 utworzono Polskie Linie Oceaniczne (na bazie Żegluga Polskiej SA, Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego oraz Gdynia-Ameryka Linii Żeglugowych SA).

PLO były operatorem stałych połączeń oceanicznych, narzędziem polityki gospodarczej państwa i oznaką jego prestiżu. A przy tym miejscem pracy dla kadr rodzimej marynarki handlowej. Z tym przedsiębiorstwem związana jest historia, najpierw MS „Batory”, a później TSS „Stefan Batory”, dla których Gdynia stanowiła port macierzysty. Skoro jednak portu w Gdyni nie ma, to trudno oczekiwać, że ktoś powołał do życia instytucje tak mocno związane z gdyńską infrastrukturą.

W pierwszych latach niepodległości inwestowanie w gdański port znajdujący się na terytorium WMG z polskiego punktu widzenia miało się z celem. Z kolei po wojnie wizja powołania do życia państwowych przedsiębiorstw zdolnych do obsługi regularnych połączeń oceanicznych oraz do przyjmowania i rozładunku największych jednostek w nie do końca przystosowanym do tego Gdańsku, przesuwała się w czasie. Może uda się to osiągnąć w latach 70.? To oznaczałoby jakieś dwie dekady straconego czasu. Dla gospodarki dystans trudny do odro-



Statek „Piłsudski” w porcie pasażerskim w Gdyni. Na nabrzeżu widać wagony z drewnem

bienia. To zresztą problem nie tylko Gdańska. Zarówno Świnoujście, jak i Szczecin muszą czekać na lepszy moment. Pierwszy w Polsce terminal kontenerowy powstaje w końcu lat 70. w Gdańsku.

Polska morską istnieje, działa, ale musi liczyć się z wieloma ograniczeniami. Tym ograniczeniom podlega także morskie szkolnictwo wyższe. Zarówno cywilne, jak i wojskowe. Przyszłych marynarzy wciąż kształcą m.in. poprzez szkolenia na fregatach żaglowych. To element związania adeptów żegluga z morzem

i z morską tradycją oraz nauka praktycznych umiejętności przydatnych w każdych warunkach. Niestety, II RP nie dysponowała taką jednostką. Jej budowa była nierealna, a zakup i stacjonowanie w Wolnym Mieście mocno problematyczne. Wziąwszy pod uwagę uwarunkowania infrastrukturalne i głębokość basenu portowego na Półwyspie Helskim, stałe stacjonowanie tam fregaty także byłoby w zasadzie niemożliwe.

Podróżujemy w czasie i dostrzegamy, że sytuacja zmienia się nieco w okresie PRL. Stocz-



Skwer Kościuszki. Po prawej m.in.: Apteka doktora Jurkowskiego oraz PBP Orbis

nia Gdańska buduje fregatę szkoleniową, choć nie tak dużą, jak moglibyśmy marzyć. Cóż jednak mówić o marzeniach, skoro polska obecność na morzach jest w takiej rzeczywistości marginalna, a narodowa flota oceaniczna powstaje sukcesywnie dopiero po wojnie...

Gdynia niejedno ma oblicze

Można by tak podróżować po alternatywnej rzeczywistości jeszcze długo i na pewno nie zabrakłoby wartych opisanego wątków i pomysłów na to, co by było, gdyby... Niech to jed-

nak będzie już sprawą wyobraźni Czytelniczki i Czytelnika.

Zabawa nie jest prosta, bo Gdynia, jaką znamy, to także pejzaż miasta z wpisanymi weń obiektami, miejscami, których istnienie uznajemy za oczywistość i pewnik. Trudno nam sobie wyobrazić, że nie ma największego w Polsce akwarium, że nie będziemy mieli okazji pospacerować bulwarem albo przejść się po Alei Jana Pawła, podziwiając przy okazji statek-muzeum „Dar Pomorza” i „Błyskawicę”. Mimo młodego wieku Gdynia dorobiła się

wielu charakterystycznych, rozpoznawalnych daleko poza Trójmiastem symboli. I nie myślę wyłącznie o architekturze. Modernizm to jedno, ale życie portowe, szeroka piaszczysta plaża i marina (a nawet dwie), to kolejne oblicza miasta.

A przecież Gdynia to także rozwój, innowacje, migracje wewnętrzne i miejsca pracy, kultura, ośrodek badawczy, sport żeglarski (tak, o Arce Gdynia też pamiętam). To w końcu jeden z filarów Trójmiasta rozumianego jako organizm komunikacyjny, ale też byt tożsamościowy. To, że możemy się do niego odwoływać, ściśle związane jest z Gdynią.

Trzeba postawić sprawę jasno – Gdańsk nie byłby w stanie przejąć wszystkich funkcji swojej młodszej sąsiadki. Jakkolwiek Gdańszczanie by się nie starali, to wiele z tego, co dzieje się w Gdyni, Gdańskowi przychodziłoby z trudem. Liczne działania okupione byłyby większym kosztem ekonomicznym i społecznym, a efekt nie zawsze byłby porównywalny. Konieczność podjęcia tak wielu ról i tak licznych zadań zmusiłaby Gdańsk do wysiłku i do kompromisów, których Gdynia zawierać nie musi.

Zatem Gdynio, dobrze, że jesteś! Wszystkiego najlepszego, pomyślnych kolejnych stu i następnych setek lat!

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. – Przemili urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całosc i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poculi różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztowna kwalifikowana). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.

– Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem ekogroszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. – Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje.

Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. – Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemi pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarczy, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżać temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Człowiekowi bardzo potrzeba śmiechu i radości

Robert Migdał
robert.migdal@polskapress.pl

Rozmowa z Jerzym Skoczylasem, jednym z filarów nadawanej w Radiu Wrocław audycji Studio 202, która kończy w tym roku 70 lat

Robert Migdał: Satyryk, pisarz, kabareciarz, poeta, piosenkarz, członek kabaretu Elita, Studia 202. Jurku, coś pominąłem?

Aż tyle? Aż tyle?

No właśnie nie wiem, czy to wszystko...

Przed wszystkim poczuwam się do tego, że jestem rzeczywiście kabareciarzem, bo tak mi się życie potoczyło od momentu skończenia studiów. No i potem radiowcem chyba. Co jest pierwsze, co drugie to nie wiem, bo to radio zawsze było mi bliskie i zawsze kołane.

Radio było Ci bardzo bliskie i kochane, a w tym roku szykuje się wielkie radiowe święto, bo 70 lat kończy Studio 202. Kultowe Studio 202. Ta audycja powstała w 1956 roku na bazie tak zwanych przemian październikowych. To jest ewenement podobno nawet w skali światowej, że audycja cykliczna, satyryczna, ukazuje się przez tyle lat. I to bez przerwy.

Studio 202 nadal ma się świetnie...

Audycji można posłuchać, ale trzeba mieć do tego bardzo silną wolę, ponieważ trzeba wstać o... 6 rano. W takiej dziwnej porze jest nadawana, nie wiem czemu, nie nasza decyzja, no ale ważne, że się jeszcze ukazuje i że dalej trwa.

Początków na pewno nie pamiętasz, bo byłeś wtedy małym Jureczkiem, który miał 8 lat.

Byłem „małą dziewczynką” jak to się zaczynało (uśmiech), ale w momencie kiedy przyszedłem na studia do Wrocławia, a był to rok 1966, to już się słuchało audycji Studio 202 w akademiku, na radioodbiorniku Pionier.

Bo przecież Studio 202 to są kultowe teksty, skecze, piosenki. To jest kawał historii Wrocławia, historii Polski.

Bez skromności fałszywej potwierdzę to, że tak rzeczywiście jest, ponieważ odbieramy takie sygnały od bardzo wielu osób, bardzo miłe, bardzo pozytywne.

I wielu właśnie ludzi, młodzieży w moim wieku twierdzi, że się na tym Studio 202 troszkę wychowało i miało to dla nich duże znaczenie. Bo to była jakaś taka odskocznia w latach słusznie minionych i to był jakiś taki oddech czegoś optymistycznego, czegoś wesołego. Człowiekowi bardzo potrzeba śmiechu i radości. To jest potrzeba ogromna i dlatego ludzie lgną do tego i chętnie to przyjmują. No i cieszę się, że tak mi się potoczyło życie, że mogłem jakiś tam element - mały - tej wesołości może w czyjeś życie wprowadzić. To jest bardzo budujące i bardzo pocieszające.

No właśnie. Mówiłeś, że jako student słuchałeś tej audycji radiowej, a później sam ją tworzyłeś. Pamiętasz ten twój początek, kiedy wszedłeś pierwszy raz do radia i zacząłeś pracować w Studiu 202?

Tak, ale wcześniej cofnę się na chwilę do czasów studenckich, ponieważ dla mnie kolosalne wrażenie zrobiło pierwsze spotkanie z Andrzejem Waligórskim. Było to w akademiku. Andrzej przyszedł do naszego klubu Kurant. Wszyscy siedzieli, palili papierosy - palenie było wtedy obowiązkowe - można było się kierek powiesić w powietrzu -



Jerzy Skoczylas: Audycji można posłuchać, ale trzeba mieć do tego bardzo silną wolę, ponieważ trzeba wstać o... 6 rano. W takiej dziwnej porze jest nadawana, nie wiem czemu

i Andrzej - w tym wszystkim - również palący bez przerwy, przyszedł z taką ogromną stertą tekstów i czytał. Tłum ludzi był. Słuchałem tego po prostu z zapartym tchem i byłem oszołomiony, że można tyle kapitalnych tekstów mieć, jeden po drugim recytować przez godzinę z hakiem. Nie chciałem Andrzeja wypuścić. I do głowy mi nie przyszło, że będę kiedyś mógł z tym właśnie panem pracować, a na-

wet zostać jego przyjacielem, że się tak zżyjemy.

Dołączyłeś do Studia 202 w latach 70. XX wieku.

To jest jakieś ogromne dla mnie zrządzenie losu, pozytywne, że wpadłem w takie si- dło Andrzejką.

I jak wyglądał ten twój pierwszy dzień pracy, pamiętasz?

Przed wszystkim strach. Z duszą na ramieniu tam przyszedłem: no wiesz, zderzyć się

z mistrzem i z audycją, która już wtedy miała ogromną popularność. Zastanawiałem się, czy podołam po prostu, czy dam radę. Radio dyscyplinowało, był obowiązek pisania: audycja ukazywała się wtedy trzy razy w tygodniu, trzeba było coś z siebie wydusić. Pamiętam te moje początki w piśnieniu: jedne trochę mniej udane, drugie bardziej, ale tych mniej udanych było oczywiście więcej. No, ale jakoś trzeba było wszystkiego się nauczyć, do wszystkiego dojrzeć i poznać warsztat przede wszystkim.

Andrzej Waligórski był mistrzem - było się od kogo uczyć...

Był naszym mentorem i z niego korzystaliśmy pełną garścią, a było z czego korzystać.

Człowiek legenda. Jak się z nim współpracowało, tak na co dzień?

Znakomicie. Andrzej nigdy nie narzucał nikomu swojej woli. Wytwarzał wokół siebie pozytywną aurę. Pracowało się z nim bez jakiegos przy- musu, bez dyscyplinowania.

Dawał cenne rady? Jakoś nakierowywał?

Zawsze to robił w sposób bardzo delikatny i myśmy już po-

tem się wyczuwali nawzajem. I nie trzeba było wielu słów, żeby zrozumieć, czy jest OK, czy trzeba jednak coś delikatnie poprawić.

Cały czas bardzo dbasz o to, żeby kultywować pamięć o Studiu 202, o Andrzej Waligórskim...

Zależy mi na tym bardzo. I moim kolegom również. No niestety, wiadomo, że czas jest nieubłagany, że zespół się wykruszył, że część już tworzy audycję gdzieś tam w górnych rejonach, ale uważam, że to jest moim obowiązkiem, że to jest obowiązkiem wielkim i tak samo wielką jednocześnie satysfakcją i radością, że mogę w dalszym ciągu w jakimś tam sensie kultywować tę działalność i staram się o to. Oczywiście dlatego, przy wszystkiego rodzaju imprezach, czy właśnie kabaretowych, czy miejskich, zawsze o Studio 202 dbamy: ja, Leszek Niedzielski, Staszek Szalc. Dbamy o to, żeby pamiętać o Andrzej Waligórskim, o Ewie Szumańskiej, czy o Janku Kaczmaku. Dopóki my żyjemy, to na pewno będziemy ich wspominać, żeby ta twórczość była po prostu na scenie, w radiu i w telewizji.

Jak będziemy w tym roku świętować urodziny, siedemdziesiąte, Studia 202?

W czerwcu będzie Waligóriada, tradycyjnie w Parku Południowym we Wrocławiu, przy zbiegu ulic Andrzeja Waligórskiego i Alei Jaska Kaczmaka, jak zwykle w niedzielę, 21 czerwca. Następnie 23 czerwca jest zaplanowany kolejny duży koncert w Bastionie Sakwowym. Następnie planujemy też wyjazd w teren, do Dolny Śląsk, gdzie też mamy wiernych słuchaczy. Odwiedzimy takie miasta jak Jelenia Góra, Wałbrzych, Kłodzko czy Legnica - to będą koncerty poświęcone Studiu 202. No i jeszcze obiecano nam tramwaj. Bo tramwaj Andrzeja Waligórskiego już jeździ po Wrocławiu a ma być tramwaj „Studio 202”. Mamy nadzieję, że gdzieś na trasie się spotkają te dwa tramwaje, miną albo będą za sobą podążać: tramwaj Andrzeja Waligórskiego na czele oczywiście, a tuż w ślad za nim tramwaj „Studio 202”.



Audycja powstała w 1956 roku, na bazie tak zwanych przemian październikowych

MAGAZYN

SPORTOWY

9.02.2026

Otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie było godne światowej stolicy mody. Polacy zaczęli ze zmiennym szczęściem STR. 16



FOT. PAP/EP

Piękna ceremonia, włoska elegancja

**LECH PRZEBUDZIŁ
SIĘ W ZABRZU I PO
GOLU ISHAKA
POKONAŁ GÓRNIKA
1:0 STR. 13**

**Wywiad z Wojciechem
Fortuną. – Stawiam
na Tomasiaka.
O trenerze nie mówię
STR. 17**

**Młodzieżowy Puchar
Polski w koszykówce
kobiet dla Enei AZS
Szkoly Gortata po finale
z MUKS STR. 20**

SPORTOWY24.PL

PKO BP Ekstraklasa Czy w Legii coś drgnęło? Sympatycy nie zauważyli...

Imaz idzie po rekord, Jagiellonia po mistrza. Przebudzenie Lecha

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Legia była dosłownie minuty od kolejnej kompromitującej porażki. Ku zaskoczeniu nie przegrała, bo z Arką Gdynia za sprawą dubletu Antonio Colaka zaliczyła udany finisz.

Ekstraklasa w weekend zafundowała nam kolejne niespodzianki. Za taką na pewno nie uznamy jednak wysokiej wygranej Jagiellonii Białystok nad Motorem Lublin (4:1). Drużyna Adriana Siemienia dzięki niej wskoczyła na pozycję lidera, przeskakując w tabeli Górnika Zabrze i przede wszystkim prowadzącą dotąd Wisłę Płock, która próbowała odpowiedzieć wieczorem na wyjeździe z Piastem Gliwice.

Dla Jagiellonii jedną z bramek zdobył Jesus Imaz, podcinając piłkę nad interweniującym bramkarzem Ivanem Brkiciem. Hiszpan jeszcze w lutym może zostać najsukcesowniejszym obcokrajowcem w historii ekstraklasy. Jako autor 106 ligowych goli traci bowiem zaledwie dwie bramki do Flavio Paixao. Portugalczyk, znany z występów w Lechii Gdańsk i wcześniej w Śląsku Wrocław, niespełna trzy lata temu przeszedł na piłkarską emeryturę. Cztery lata młodszy od niego Imaz takich planów na razie nie ma. Jako 35-latek z umową do połowy 2027 roku prowadzi Jagiellonię do drugiego tytułu...

Miniony weekend rozpoczął się od sensacji. Oto Korona Kielce po wyjazdowym ograniu Legii niespodziewanie sama dała sobie wyrwać punkty u siebie, i też



Piłkarzy Arki od pokonania Legii dzielili minuty. Końcówka należała jednak do gości...

w samej końcówce. Zabójcze okazały się niecałe trzy minuty Zagłębia Lubin, dla którego po голу strzelili Damian Michalski i debiutujący w tej roli Levante Szabo, jeden z następców Leonardo Rochy.

Zaskakujący był też przebieg drugiego piątkowego meczu. Faworyzowana Lechia Gdańsk w 20 minucie objęła prowadzenie za sprawą kapitana Rifeta Kapicia, potem tuż przed przerwą zyskała przewagę liczebną po wyrzuceniu z boiska Karola Knapa, ale nie wygrała. Dzielna Cracovia po zmianie stron potrafiła się odgryźć. Z rzutu karnego sprokurowanego przez lidera strzelców Tomasza Bobacka wyrównał Ajdin Hasić.

Hitem soboty okazał się mecz dla blisko 20 tys. kibiców zgromadzonych przy ul. Roosevelta

w Zabrzu. Właśnie tam Lech Poznań powrócił na zwycięską ścieżkę, kończąc serię ciągłą się od listopada (dwie porażki poprzedzone dwoma remisami). Skromną wygraną nad Górnikiem dał kapitan Mikael Ishak – autor jedenastej bramki w sezonie. Zwycięstwo byłoby wyższe, gdyby tuż przed doliczonym czasem z 2 metrów nie pomylił się bohater najdroższego transferu Lecha – Yannick Agnero.

Coś ruszyło także w Legii, choć nie z takim efektem, jakiego oczekiwano. Nowy trener Marek Papszun po porażce z Koroną ugrał na razie pierwszy punkt, remisując w szalonych okolicznościach przeciwko Arce (2:2). Po ostatnim gwizdku tylko szeroko uśmiechnął się do swojego

byłego asystenta w Rakowie Dawida Szwargi, który prowadzi teraz rywali. Nic nie zapowiadało takiego zwrotu akcji, czyli strzelenia aż dwóch goli. Legię przed kolejnym blamażem uratował zmiennik Milety Rajovicia i zarazem były piłkarz Lechii Gdańsk, Chorwat Antonio Colak, który nie posiadał się z radości.

Nie wszyscy podzielili ten entuzjazm. Gdy po meczu zawodnicy podeszli pod sektor gości, usłyszeli... pogroźki. Grożono im pobiciem, jeśli Legia spadnie do 1 ligi. „Gdzie oni mają godność?” – pytał później w sieci Zbigniew Boniek zdumiony faktem, że piłkarze wysłuchiwali wyzwisk, zamiast odwrócić się na pięcie. Już w piątek drużynę z Łazienkowskiej czeka kolejna szansa na przełamanie – w Katowicach.

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 9.02.2026

20. KOLEJKA EKSTRAKLASY

LECHIA GDAŃSK - CRACOVIA 1:1
Bramki: Kapić 20 - Hasić 63-karny.

KORONA KIELCE - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:2
Bramki: Resta 18 - Szabo 84, Pięczek 86 - samobójcza.

GÓRNIK ZABRZE - LECH POZNAŃ 0:1
Bramka: Ishak 10.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - MOTOR LUBLIN 4:1
Bramki: Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Roman-czuk 90+2 - N'Diaye 31.

ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA 2:2
Bramki: Marcjanik 26, Rusyn - Colak 90, 90+4

POGOŃ SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1
Bramki: Greenwood 36 - Kurzawa 83

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - RADOMIAK RADOM 0:0

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. KGHM Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
11. Motor Lublin	20	24	26-33
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	19	20	27-31
18. Bruk-Bet Termalica	20	20	25-37

Mecze w następnej kolejce:

13 lutego:
Radomiak - Korona Kielce (godz. 18.00)
GKS Katowice - Legia Warszawa (godz. 20.30)
14 lutego:
Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
KGHM Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15)
15 lutego:
Motor Lublin - Lechia Gdańsk (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (godz. 14.45)
Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)
16 lutego:
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia)
11 goli
Karol Czubak (Motor)
i Mikael Ishak (Lech).
10 goli
Sebastian Bergier (Widzew)
i Jonatan Braut Brunes (Raków).
9 goli
Jesus Imaz i Afimico Pululu (oba Jagiellonia).
8 goli
Leonardo Rocha (KGHM Zagłębie) i Łukasz Sekulski (Wisła).

BOHATER WEEKENDU

Antonio Colak (Legia)
Gdy wydawało się, że Legia Warszawa poniesie kolejną, drugącołą porażkę w sezonie, Chorwat przełamał swoją ligową niemoc. W dziewiątym występie 32-latek ustrzelił dwie debiutanckie bramki, i to jako zmiennik w drużynie. Dzięki niemu z Arką Gdynia udało się ugrać cenny remis w kontekście walki o... utrzymanie w ekstraklasie.



Echa spod szatni. Nie tylko Marek Papszun mówił po meczu o charakterze

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Szczególnie gorąco było w Gdyni, gdzie Legia po raz kolejny nie wygrała meczu w PKO BP Ekstraklasie.

Z sektora gości w stronę przyjezdnych piłkarzy popłynęły nie tylko wyzwiska, ale także groźby karalne. Legia, jak często bywało w trwającym sezonie, spotkanie w Gdyni rozpoczęła fatalnie. W pierwszej połowie Michał Marcjanik wypro-

wadził gospodarzy na prowadzenie, a chwilę później wynik podwyższył Nazaryj Rusyn. Dopiero wejście rezerwowego napastnika Antonio Colaka odmieniło losy spotkania.

Tym razem było... odwrotnie

- Kilka słów to za mało, aby opisać ten szalony mecz. Mieliśmy spotkanie pod kontrolą, graliśmy nieźle i stwarzaliśmy sytuacje, a po pierwszym stałym fragmencie rywali tracimy gola. Kolejne sytuacje, w tym ta

przy drugiej bramce, Arka stworzyła sobie po naszych stałych fragmentach. Gdy przegrywaliśmy 0:2, wydawało się, że to już koniec - mówił po meczu trener Marek Papszun.

- Zarzucano nam brak charakteru i to, że tracimy bramki w końcówkach. Tym razem było odwrotnie. Uratowaliśmy remis - bardzo cenny, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności. Gdybyśmy przegrali, byłoby ogromne rozczarowanie. W naszej sytuacji ten punkt musimy zaakceptować. Oczy-

wiście nie jesteśmy zadowoleni z remisu, ale patrząc na przebieg spotkania, możemy z umiarkowanym optymizmem spojrzeć w przyszłość - dodał szkoleniowiec Legii.

Trenera Górnika bolą... błędy

Rozczarowany po sobotnim meczu 20. kolejki był natomiast Michał Gasparik. Górnik Zabrze przegrał hitowe starcie z Lechem Poznań i stracił pozycję wicelidera tabeli. Słowacki trener nie krył frustracji

na konferencji prasowej, podkreślając, że jego zespół w każdym meczu popełnia kosztowny błąd.

- Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie, i tak właśnie było. Szanse były wyrównane. W tej kolejce pada wiele goli po stałych fragmentach gry - my również w ten sposób straciliśmy decydującą bramkę. Szkoda, bo później zrobiliśmy wszystko, by odwrócić losy meczu, jednak Lech głęboko się bronił i nie stworzyliśmy wielu klarownych okazji.

W drugiej połowie było ich nieco więcej, ale zabrakło nam spokoju przy wykończeniu akcji - tłumaczył Gasparik.

Powody do zadowolenia miał za to Leszek Ojrzyński. Jego Zagłębie Lubin pokonało w meczu pełnym dramaturgii Koronę Kielce, uzyskując dwa decydujące gole w samej końcówce spotkania.

- Wygrały determinacja, jedność i charakter - podsumował trener Zagłębia, które awansowało na czwarte miejsce. ©

Lech Poznań pokonał na wyjeździe Górnik Zabrze

KAPITAN DAŁ PIERWSZĄ WYGRANĄ W 2026 ROKU



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Lech wygrał z Górnikiem. Kapitan podkreśla, że jeszcze nie wszystko jest „okej”, tym bardziej że nie zagra z Piastem

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

W końcu! Lech Poznań po raz pierwszy w 2026 roku wygrał ligowe spotkanie. Kolejorz w sobotniej potyczce pokonał na wyjeździe wicelidera rozgrywek - Górnika Zabrze.

Górnik Zabrze	0
Lech Poznań	1 (1)
Bramka: Ishak 10	

Górnik: Łubik - Sacek (72. Olkowski), Janicki, Josem, Janża - Hellebrand, Rakoczy (46. Rupanov), Sadilek - Domingues (46. Lukoszek; 89. Bochniewicz), Liseth, Khlani (83. Sauer)

Lech: Mrozek - Gumny, Morika, Milić (46. Skrzypczak), Gurgul - Ismaheel (58. Gholizadeh), Kozubal, Bengtsson (77. Jagiełło), Walemark (58. Palma), Rodriguez - Ishak (82. Agnero)

Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław)
Widzów: 21780 (Arena Zabrze, Zabrze)

Kolejorz po dwóch przegranych - z Lechią Gdańsk 1:3 oraz Piastem Gliwice 0:1 - cały czas poszukiwał pierwszego zwycięstwa w 2026 roku. Sobotnim przystankiem aktualnego, wciąż mistrza Polski było Zabrze i spotkanie z Górnikiem.

Zabrze, w porównaniu do Lecha, rozpoczęli ten rok od wygranej z Piastunkami 2:1.

Kilku zmian przed tym spotkaniem dokonał trener Kolejorza, Niels Frederiksen. Na ławce rezerwowych mecz 20. kolejki PKO BP Ekstraklasy rozpoczęli Luis Palma oraz Ali Gholizadeh, natomiast w pierwszym składzie wystąpił Taofeek Ismaheel, który jest wypożyczony właśnie z Górnika.

Spotkanie rozpoczęło się od przewagi gospodarzy. Już w 6. minucie Erik Janża uradował fanów Górnika, jednak przy strzale Słowak był na pozycji spalonej i na tablicy wyników cały czas widniał bezbramkowy remis. Lechici nie mogli złapać właściwego rytmu. Jednak w 10. minucie mogliśmy zobaczyć efekty dobrze wykonanej pracy nowego trenera od stałych fragmentów gry.

Po rzucie różnym Patrik Walemark wrzucił piłkę z narożnika, futbolówkę przedłużył Leo Bengtsson, a swojego 11. gola w tym sezonie ekstraklasy zdobył kapitan mistrzów Polski - Mikael Ishak.

Od tego momentu mecz nieco „siadł” pod względem

tempa. Obie ekipy nie forsowały gry. Kolejorz starał się skutecznie funkcjonować w defensywie, natomiast Górnik nieśmiało podchodził do swoich ataków.

W 36. minucie sytuację pod bramką miał Pablo Rodriguez, jednak Hiszpan zmarnował dobrą okazję, nie oddając nawet celnego strzału.

Pod koniec pierwszej połowy żółtą kartką ukarany został Mikael Ishak, jednocześnie wypisując się z przyszłotygodniowego spotkania z Piastem Gliwice.

Druga połowa rozpoczęła się od zmian. Za Antonio Milicia pojawił się Mateusz Skrzypczak, a Lech nieco cofnął się do obrony. Nie było to jednak całkowite wycofanie i rezygnacja z atakowania. Zabrakło natomiast konkretów w ofensywie oraz celnych strzałów.

Z ciekawszych sytuacji warto odnotować 61. minutę, kiedy dobrą okazję do zdobycia bramki miał Ali Gholizadeh. Irańczyk źle jednak zabrał się z piłką, która mu uciekła.

Górnik był zespołem lepszym, jednak gospodarzom zabrakło konkretów, a Bartosz Mrozek nie miał więk-

szych problemów z wybroniem kilku sytuacji Zabrzan.

Pod koniec meczu doskonałą okazję na podwyższenie prowadzenia miał Yannick Agnero, jednak praktycznie z linii bramkowej futbolówkę wybił obrońca Górnika, a mecz zakończył się zwycięstwem poznaniaków.

Było to pierwsze zwycięstwo Lecha Poznań w 2026 roku. Kolejorz teraz będzie odpoczywał, a swój następny mecz rozegra w przyszłym tygodniu z Piastem Gliwice przy Bułgarskiej.

- Ktoś kiedyś powiedział, że mecze gra się nogami, ale wygrywa głową. Brak zwycięstw w ostatnich dwóch meczach mogło wpłynąć na to, jak zespół jest nastawiony. Dziś ważne było zwyciężyć, sfera psychiczna i przygotowanie mentalne do tego meczu odgrywało bardzo ważną rolę w przygotowaniach do tego spotkania - powiedział po meczu Niels Frederiksen.

- Musimy być pokorni i skupieni na każdym kolejnym spotkaniu. Niestety nie zagram w kolejnym meczu ze względu na żółtą kartkę, którą otrzymałem od arbitra - dodał Ishak.

Oceny za mecz z Górnikiem

Bartosz Mrozek 6
W 29 minucie obronił groźny strzał Lisetha, podobną interwencję miał też w drugiej odsłonie, gdy próbował zaskoczyć go Hellebrand. Trochę kłopotów miał w końcówce, gdy Górnik postawił wszystko na jedną kartę. Ale wreszcie z czystym kontem.

Robert Gumny 5
Poprawny mecz. Dobrze się ustawiał, nie panikował. W takiej taktyce jego doświadczenie jest bezcenne. Stoczył wiele pojedynków z Janżą, w których wyglądał dobrze

Wojciech Mońka 6
Kolejny dobry mecz młodego obrońcy. Nie bawił się w niuanse, kiedy trzeba było wybijał bez namysłu piłkę. Stoczył wiele wygranych pojedynków główkowych, blokował uderzenia. Mógł się podobać.

Antonio Milić (grał do 46 minuty) 5
Już pod koniec pierwszej części widać było, że ma jakieś problemy. Grał z grymasem na ustach, ale bardzo odpowiedzialnie. Dobrze kierował obroną i twardo walczył z Lisethem.

Michał Gurgul 5
Tak jak jego koledzy z obrony był skupiony i odpowiedzialny. Miał asekurację, więc Górnik niewiele zrobił jego stroną. A Górnik miał tam szybkiego Khlana.

Antoni Kozubal 6
Dobrze się ustawiał i grał bardzo zdyscyplinowanie. Miał odpowiedzialne zadanie wspomagania środkowych obrońców i się z niego wywiązał. Tak powinien grać defensywny pomocnik, polujący na odbiory i nie bojący się twardej fizycznej walki.

Pablo Rodriguez 6
Wiele razy zbyt długo holował piłkę i był brany w kleszcze przez rywali. To zwalniało akcje Kolejorza. W 36 min. ze psuł dobrze zapowiadającą się Walemarka z Ishakiem i Bengtssonem. Za późno zdecydował się na strzał i został zablokowany. W drugiej połowie walczył w obronie, miał też okazję strzelecką, ale uderzył bardzo niecelnie. Plus za wielką ambicję i żelazne płuca. Dał z siebie wszystko i gdyby w końcówce po jego podaniu Agnero trafił do siatki miałyby też asystę. Iana.

Taofeek Ismaheel (grał do 58 minuty) 4
Wrócił na stadion klubu, z którego został wypożyczony do Lecha, ale nie był to udany

jego występ. Nie miał zbyt wielu okazji, by zademonstrować swoją szybkość. Tempo rozgrywania akcji było wolne, a koledzy nie zawsze go dostrzegali. Natomiast pracował ofiarnie w obronie.

Leo Bengtsson (grał do 77. minuty) 5
Zaliczył efektowną asystę przy голу Mikaela Ishaka. Grał bez ryzyka, nie starał się wchodzić w pojedynki, gdy widział, że gospodarze asekurują się na skrzydle. Wykonywał za to dobrą pracę w obronie wspomagając Gurgula.

Patrik Walemark (grał do 58. minuty) 5
Po jego uderzeniu w 10. min. Lech wywalczył róg, po którym objął prowadzenie. Szwed dośrodkował, jego rodak Bengtsson przedłużył piłkę, a pieczętę postawił trzeci przedstawiciel tego kraju Ishak. Miał siły na niespełną godzinę i nieźle wykorzystał ten czas. Ale stać go na więcej

Mikael Ishak (grał do 82 minuty) 6
W poprzednich dwóch „wiosennych” meczach miał swoje szanse, ale ich nie wykorzystywał. W Zabrzu już po 10 minutach mógł cieszyć się z 11. ligowego trafienia. Tak jak cały zespół wykonał wielką pracę w obronie. Częściej widzieliśmy go pod swoją bramką niż na polu karnym gospodarzy. Niestety kartka, którą dostał w 45. minucie wyklucza go z kolejnego pojedynku, z Piastem.

Grali także:

Mateusz Skrzypczak (od 46 min) 5
Gdy ma obok siebie Mońkę, to gra bardzo solidnie. I tak było z Zabrzu. Swoje zadanie wykonał dobrze.

Luis Palma (od 58 min) 4
Spodziewaliśmy się po nim więcej, ale niestety nie jest w formie. Zbyt dużo złych decyzji, kilka razy mógł lepiej rozegrać piłkę.

Ali Gholizadeh (od 58 min) 4
Gdyby w 62 min. dobrze przyjął piłkę, mogło być groźnie pod bramką Górnika. Cóż, zabrakło mu... lepszego prawej nogi. W 73 min. został zablokowany w polu karnym Górnika

Filip Jagiełło (od 75 min) i Yannick Agnero (od 85 min)
Grali za krótko by ich ocenić.

SKALA OCEN: 1-10
OCENIAŁ: MACIEJ LEHMANN

Więcej kibiców na meczu Warty już w kwietniu

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@glos.com

Od kilku dni wiadomo, że Warta Poznań doczeka się nowych trybun na swoim stadionie. Klub poinformował, kiedy można się spodziewać nowych trybun.

350 tysięcy złotych, tyle potrzebowała Warta Poznań, aby postawić kolejne trybuny na stadionie przy Drodze Dębińskiej. Zbiórka odbywała się na portalu zrzutka.pl. Na kilka dni przed jej zamknięciem właściciel sieci paliw Mikstol, Mikołaj Powidzki, zwięźcił dzieło, a „Zieloni” mogli z dumą poinformować, że obiekt na Dolnej Wildzie zyska nowe miejsce dla swoich kibiców.

„Zielona Trybuna” została już zamówiona i ma się pojawić w połowie kwietnia. Jak informuje Warta, klub będzie odpowiedzialny za przygotowanie terenu pod jej instalację. Stanie ona po tej samej stronie, co istniejąca już trybuna, która została sfinansowana przez właściciela Warty Poznań - Bartłomieja Farjaszewskiego.

To jednak nie jest koniec dobrych informacji.

- W ciągu ostatniego tygodnia pieniądze na trybunę spływały w zasadzie do ostatniej chwili. Gdy podsumowaliśmy to wszystko, co udało się zebrać w czasie trwania zbiórki, a także pieniądze przekazane przez Mikstol, okazało się, że mamy więcej niż zakładaliśmy. Firma, w której zamówimy trybunę, też wysłała nam naprzeciw i ostatecznie trybuna będzie większa o ponad 100 miejsc - informuje Piotr Komorowski, rzecznik prasowy Warty Poznań.

Oznacza to, że nie 726, a dokładnie 856 nowych miejsc przybędzie na stadion Warty Poznań. Nowa trybuna będzie miała 5 sektorów, a jej długość wyniesie 50 metrów. Obiekt, podobnie jak istniejąca konstrukcja, będzie miał 10 rzędów. Stadion drugoligowej ekipy z Poznania będzie miał zatem około 1750 miejsc pojemności, a więc będzie bliższy spełnienia wymogów licencyjnych dotyczących pojemności stadionu do gry w pierwszej lidze.



Warta Poznań jest w szczycie przygotowań do wznowienia sezonu 2025/26

- Obok kwestii formalnych i organizacyjnych związanych z trybuną pracujemy też nad tym, żeby każdy, kto wziął udział w zbiórce, otrzymał podziękowanie, które obiecaliśmy. Trwa wysyłka koszułek z wpłaty, przygotowujemy również grawerowane krzesła dla osób i firm, które

wpłaciły co najmniej 1000 złotych. One otrzymają też karnety na pierwszą pełną rundę nowej trybuny, czyli rundę jesienną przyszłego sezonu - zaznacza Komorowski.

Kolejna wygrana

Warta Poznań cały czas przygotowuje się do wznowie-

nia sezonu. Poznaniacy w ten weekend rozegrali sparing numer pięć. Tym razem Zieloni zmierzyli się z drugą drużyną Legii Warszawa, a spotkanie odbyło się na poznańskim Gołębiniu. Mecz rozegrano w formacie 3x45 minut.

Górą ponownie okazali się Zieloni, dla których było to

czwarte spotkanie kontrolne podczas zimowych przygotowań. Poznaniacy pokonali Legię 3:1, a autorami bramek byli Michał Smoczyński, Kacper Rycher oraz Tomasz Wojcinowicz.

Przed Zielonymi pozostał jeszcze jeden sparing. Próba generalna z Elaną Toruń odbędzie się 13 lutego na własnym boisku. Jak dotąd Warta Poznań zanotowała trzy zwycięstwa oraz remis 3:3 z pierwszoligowym Chrobrym Głogów. Inauguracyjne spotkanie rundy wiosennej zaplanowano na 22 lutego o godzinie 19.30 przy Drodze Dębińskiej, a rywalem Zielonych będzie Świt Szczecin.

Jeśli chodzi o transfery, w Warcie najwyraźniej są zadowoleni z obecnej kadry. Do drużyny podczas zimowego okienka dołączył Patryk Kwiatkowski, środkowy obrońca, który ostatnio występował w Stali Mielec. To jedyne wzmocnienie zespołu. Jeśli chodzi o zawodników, którzy opuścili klub, był to Patryk Rychnik, który zasilił Kluczewię Stargard.

©@

Timothy Ouma dostanie drugą szansę

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Odesłany do rezerw Timothy Ouma wraca do łask. Trener Lecha zapowiedział, że Kenijczyk dostanie drugą szansę

- Wiecie, wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i od czasu do czasu popełniamy błędy. Czasami trzeba też dać komuś drugą szansę. Timothy musi teraz udowodnić na treningach, że nadal chce być częścią tego zespołu, że pozostali zawodnicy mogą mu ufać i że potrafi dostosować się do zasad, które panują w klubie. Jestem przekonany, że będzie ciężko pracował, a wówczas podejmę decyzję o tym, czy będzie brany pod uwagę przy ustalaniu kadry meczowej na następne spotkania - odpowiedział Niels Frederiksen, na pytanie o przyszłość Kenijczyka w poznańskim klubie.

Ouma po powrocie ze świątecznego urlopu został odesłany do rezerw, a dodatkową karą było skreślenie go z kadry na zgrupowanie w Abu Zabi. Ostatnio jednak zaczął trenować z pierwszą drużyną i nie jest wykluczone, że niedługo znajdzie się w kadrze meczowej.

Defensywny pomocnik rozumiał bowiem, że jeśli nie



Timothy Ouma w sobotę wystąpił w sparingu rezerw Lecha, które wygrały z Sokółem Kleczew 2:1

zmieni swojego podejścia i zaangażowania do gry w Kolejorzu, wiosną będzie konsekwentnie pomijany przez sztab szkoleniowy. Dlatego zaczął się przykładać do swoich obowiązków. Duńczyk dostał sygnały, że w sparingach rezerw z zespołami Śląska II Wrocław oraz Zagłębia II Lublin Kenijczyk spisywał się dobrze. Nadrobił też zaległości treningowe.

Gdy jego koledzy wyjechali do Zabrza Timothy Ouma znów pojechał do Wronek, gdzie rezerwy miały zaplanowaną grę kontrolną z Sokółem Kleczew. Młodzi lechici odnieśli zwycię-

stwo 2:1, a Ouma zaliczył aż 75 minut na boisku.

Była to pierwsza wygrana ekipy Grzegorza Wojtkowiaka w tym roku. Szkoleniowiec rezerw miał wreszcie do dyspozycji w zasadzie wszystkich piłkarzy, którzy występowali jesienią. Do drużyny wrócili m.in. Dudek, Delikat, Szymczak czy Prajsnal, którzy byli w Abu Zabi.

Do przerwy Sokół prowadził 1:0 po karnym Wiktora Smolińskiego (13 min.), lecz po zmianie stron do wyrównania doprowadził najpierw Igor Stankiewicz (70 min.), a zwycięskiego gola zdobył Filip Wilak (76).

Bramkarz Lecha znalazł nowe miejsce w Skandynawii. Będzie grać w Oslo

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Krzysztof Bąkowski opuszcza Lecha Poznań i po raz pierwszy w karierze wyrusza na zagraniczne wypożyczenie. Bramkarz Kolejorza sezon spędzi w norweskim KFUM Oslo.

Zakończyła się saga Krzysztofa Bąkowskiego - bramkarza Lecha Poznań. Golkeeper miał być zmiennikiem, a potencjalnie następcą Bartosza Mrozka. Z czasem jednak okazało się, że byłby za Mateuszem Pruchniewskim, a następnie skończył jako bramkarz numer cztery, bowiem do klubu sprowadzono Plamena Andrejewa.

23-latek po raz szósty w swojej karierze uda się na wypożyczenie. Tym razem Bąkowski po raz pierwszy trafi na tymczasowy transfer zagraniczny. Jego nowym klubem będzie norweskie KFUM Oslo - zespół, który w poprzednim sezonie zajął 12. miejsce w norweskiej ekstraklasie. Co ciekawe, od stycznia trenerem bramkarzy w tym klubie jest Kamil



Bąkowski po raz pierwszy spróbuje sił za granicą. Bramkarz Lecha trafił na wypożyczenie do KFUM Oslo

Olsztyński, który również miał epizod w rezerwach Lecha Poznań. Wcześniej Bąkowski grał w Stomilu Olsztyn, Polonii Warszawa, Radomiaku oraz dwukrotnie w Stali Rzeszów.

KFUM obecnie przygotowuje się do rozpoczęcia sezonu. W Norwegii rozgrywki toczą się systemem wiosna-jesień, dlatego piłkarskie wyzwania są jeszcze przed ekipą ze stolicy kraju. Pierwszą kolejkę zaplanowano na połowę marca

- KFUM zmierzy się w niej na własnym stadionie z IK Start. Stołeczny zespół nie jest ligowym hegemonem i jest jedną z drużyn typowanych do spadku.

Rywalami Bąkowskiego w walce o miejsce w składzie będą 26-letni Emil Odegard oraz 23-letni William Da Rocha. Obaj są Norwegami.

Umowa Krzysztofa Bąkowskiego z Lechem Poznań obowiązuje do końca 2026 roku.

Bobcek musi sobie poradzić z zamieszaniem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W sezonie 2012/2013 Robert Demjan, grając w zespole Podbeskidzia Bielsko-Biala, sięgnął po tytuł króla strzelców naszej ekstraklasy. Teraz liderem klasyfikacji najskuteczniejszych jest Tomasz Bobcek z Lechii Gdańsk.

Twój rodak też zostanie najlepszym strzelcem ekstraklasy?

Robert Demjan: Jest taka możliwość. Bobcek strzela sporo goli, a trzeba przyznać, że dużo umie. Dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Na pewno pewności siebie dodało mu trafienie w debiucie w reprezentacji Słowacji. Lechia może zarobić na Tomasie dobrą kasę, a ja mam nadzieję, że mu nie odbije. Wiadomo, zrobiło się wokół niego zamieszanie, ale Bobcek musi sobie z tym poradzić. To jest bardzo ważny okres dla niego, bo może się wybić i trafić do bardzo mocnej ligi. Najważniejsze, by teraz był skupiony na grze.

Słowaccy dziennikarze często pytają o Bobceka?

W ogóle nie pytają o niego. Gdy pojawia się w Polsce, rozmawiamy na ten temat. U was jest znacznie większe zainteresowanie piłką nożną, macie znacznie lepszą ligę i nieporównywalnie większy potencjał. Nasze reprezentacje zagrają w marcu w barażach o mundial, wasze szanse na awans są zdecydowanie większe. Jan Urban poukładał zespół, w świetnej formie są Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Matty Cash, Jan Bednarek, Jakub Kiwior, nadal gole strzela Robert Lewandowski. Na te pieniądze, jakie krążą w polskiej ekstraklasie, to dziwię się, że jej przedstawiciele zabrakło w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Stać was na więcej niż Liga Konferencji.

Ekstraklasa to dobre miejsce dla słowackich piłkarzy?

Nie ma co porównywać z ligą słowacką - to skok wyżej sportowo, nie wspominając już o stadionach, kibicach, całej otoczkę. Wspominałem o europejskich pucharach i uważam, że jeśli chcecie liczyć się choćby w Lidze Europy, to wasze kluby



FOT. BARTK SYTA/POLSKA PRESS

Demjan: Bobcek dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Dużo umie

powinny dawać dłużej popracować trenerom. To, co się dzieje przez dłuższy czas w Legii Warszawa, szokuje. Taki klub, a walczy o utrzymanie. Szkoleniowcy pracują pod niesamowitą presją - jedna, dwie porażki i są zagrożeni zwolnieniem. Każdy trener potrzebuje czasu na wdrożenie pomysłów. Inna sprawa, że w obecnej Legii brakuje po prostu jakości.

Marek Papszun zrobi tam porządek?

Wiem, że ma twardą rękę, swoje zasady i poparcie kibiców. W Częstochowie radził sobie znakomicie, ale dostał czas. Z tego, co wnioskuje, teraz też dostał kredyt zaufania, a po tej rundzie na pewno dostanie wzmocnienia.

Widzew wydaje wielkie pieniądze na transfery. Czy przełoży się to na wyniki?

Pieniądze nie grają. Transfery Widzewa, choćby pozyskanie Bartka Dragowskiego, robią

na mnie wrażenie, ale wszystko trzeba poukładać. Nie da się w piłce zrobić sukcesu tak od razu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Widzewie grałem w trzeciej i drugiej lidze i do dziś nie ukrywam podziwu dla kibiców, którzy zawsze wypełniają stadion, są z drużyną na dobre i złe. Franciszek Smuda zrobił mnie nawet na jakiś czas kapitanem Widzewa - to był zaszczyt. Świetnie się z tym trenerem dogadywałem. On miał świetny kontakt z zawodnikami, jak zdobywałem gola w sobotę i wygraliśmy, dawał mi wolny poniedziałek i zawsze barwnie przekazywał to info. W Polsce pracowałem z dobrymi trenerami - ceniłem też Roberta Kasperczyka i Czesława Michniewicza, którego niezbyt fajnie potraktowano w kadrze. Zrobił wynik i wrobiono go w aferę premiową. Szkoda mi go było, to dobry człowiek i niesamowity gaduła. A propos szkoleniowców - muszę koniecznie powiedzieć parę słów o Pavolu Stano, który jako piłkarz zrobił świetną promocję Słowacji w Polsce i pokazał się też korzystnie w roli trenera.

Pavol miał lepsze okresy, gorzej, ale niesamowicie się rozwinął, a dziś Zilina pod jego wodzą gra superpiłkę. Pod skrzydłami Stano rozwija się wielu zawodników - ja się nie dziwię, że mówi się o nim w kontekście pierwszej reprezentacji Słowacji.

Nadal grasz w piłkę?

Tak, w zespole FK Vapoc Horna Poruba. To niższa liga, ale strzelał wcióż gole. Łączę to z byciem asystentem trenera Frantiska Sturmy w MSK Povazska Bystrica. Z piłką nożną wiąże swoją dalszą przyszłość i zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie.

Czego najbardziej zabrakło Ci w karierze zawodniczej?

Byłem blisko pierwszej reprezentacji. Kiedy prowadził ją duet Michal Hipp - Stanislav Griga obserwowano mnie, byłem w wysokiej formie, strzelałem gole dla Podbeskidzia. Czekaliśmy na powołanie, miało być, ale ówczesnych selekcjonerów zmieniono i Jan Kozak po mnie już nie sięgnął. Dużo bym oddał za chociaż dwie minuty w drużynie narodowej, niestety takiej możliwości nie dostałem...

©@

Ligi zagraniczne. Serie Manchesteru i Borussii. Lewandowski wrócił do strzelania

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Manchester United oraz Borussia Dortmund imponują dobrymi wynikami w ostatnich tygodniach. Przypomniał się Robert Lewandowski.

Czerwone Diabły są na dobrej drodze wygrania 5 kolejnych meczów, co nie zdarzyło się od... niemal 1,5 roku. W Hiszpanii warto zwrócić uwagę na ligowego gola Roberta Lewandowskiego, który na trafienie w La Liga czekał ponad miesiąc.

ANGLIA

W Anglii po 17. ligowe zwycięstwo w tym sezonie sięgnął Arsenal FC i umocnił się na prowadzeniu w tabeli Premier League. Jednak największym wydarzeniem soboty był triumf Manchesteru United nad Tottenhamem Londyn.

Michael Carrick zupełnie odmienił grę Czerwonych Diabłów, które mają już 4 wygrane z rzędu. Jeszcze tylko jedna, a słynny angielski kibic po niemal 1,5 roku będzie mógł ściąć włosy. Przypomnijmy, że w mediach społecznościowych publikuje krótkie filmiki z hasłem:

„Dzień (liczba) nieobcinating włosów, dopóki Manchester United nie wygra 5 meczów z rzędu”.

Czerwone Diabły wskoczyły już na 4. miejsce w tabeli. Warto odnotować, że na dnie wciąż pozostają Wolverhampton oraz Burnley, z dużą stratą punktową do reszty.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 25. kolejki: Leeds - Nottingham 3:1, Manchester United - Tottenham 2:0, Wolverhampton - Chelsea 1:3, Fulham - Everton 1:2, Burnley - West Ham 0:2, Bournemouth - Aston Villa 1:1, Arsenal - Sunderland 3:0, Newcastle - Brentford 2:3.

FRANCJA

We Francji najwyraźniej kłutwę rzucił Sebastian Szymański na drużynę Stade Rennes. Jeszcze do niedawna czołowo zespół Ligue 1 - odkąd przyszedł reprezentant Polski - zanotował trzy porażki ligowe z rzędu oraz odpadł z Pucharu Francji po dotkliwej porażce z Olympique Marsylia.

Obecnie ekipa, w której występuje także Przemysław Frankowski, coraz mocniej oddala się od strefy Ligi Mistrzów.

Na podium niespodziewanie plasuje się RC Lens, które idzie łeb w łeb z PSG. Co



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Robert Lewandowski na trafienie w rozgrywkach La Liga czekał ponad miesiąc

na dole? Wyraźnie od reszty odstają Metz, Auxerre oraz Nantes.

LIGUE 1

Wyniki 21. kolejki: Metz - Lille 0:0, Lens - Rennes 3:1, Brest - Lorient 2:0, Nantes - Lyon 0:1.

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z pewnością trzeba odnotować pewne zwycięstwo Barcelony nad RCD Mallorcą. Duma Ka-

lalonii pokonała zespół z Balearów 3:0, a pierwszego z goli strzelił Robert Lewandowski, dla którego było to pierwsze ligowe trafienie od początku stycznia. Autorami pozostałych dwóch byli dwaj nastolatki: Lamine Yamal oraz Marc Bernal.

Sporą burzę w Hiszpanii wywołał mecz, który nie doszedł do skutku. Rayo Vallecano miało zmierzyć się z sie-

bie z Realem Oviedo, jednak z powodu złego stanu murawy oraz braku ciepłej wody na stadionie w madryckiej dzielnicy Vallecas podjęto decyzję o przełożeniu rywalizacji na inny termin.

FC Barcelona przewodzi w tabeli La Liga z niewielką przewagą nad Realem Madryt. Na drugim biegunie są natomiast Levante oraz wspomniane Real Oviedo i Rayo Vallecano.

LA LIGA

Wyniki 23. kolejki: Celta Vigo - Osasuna 1:2, Barcelona - Mallorca 3:0, Real Sociedad - Elche 3:1.

NIEMCY

W Niemczech mieliśmy do czynienia z pierwszą asystą Arkadiusza Pyrkia. FC St. Pauli, w którym gra wraz z Adamem Dźwigą, niespodziewanie pokonało u siebie dobrze radzący sobie w tym sezonie VfB Stuttgart. Ten komplet punktów może okazać się niezwykle ważny w kontekście walki o utrzymanie.

W tabeli Bundesligi wciąż przewodzi Bayern Monachium, ale dobrze radzi sobie również Borussia Dortmund, która ma na koncie 5 ligowych zwycięstw z rzędu. Strefę spadkową stanowią Werder

Brema, Heidenheim oraz „polskie” FC St. Pauli.

BUNDESLIGA

Wyniki 21. kolejki: Union Berlin - Eintracht Frankfurt 1:1, Wolfsburg - Borussia Dortmund 1:2, St. Pauli - Stuttgart 2:1, Freiburg - Werder Brema 1:0, Heidenheim - Hamburger SV 0:2, FSV Mainz - FC Augsburg 2:0, Borussia Mönchengladbach - Bayer Leverkusen 1:1.

WŁOCHY

We Włoszech świadkami wielkich emocji byliśmy w Genui, gdzie tamtejszy zespół mierzył się z aktualnym mistrzem kraju - SSC Napoli.

Zespół spod Wezuwiusza wygrał 3:2, strzelając decydującego gola z rzutu karnego w doliczonym czasie. Mimo zwycięstwa, strata punktowa do liderującego Interu Mediolan wciąż jest spora i wydaje się, że o obronę tytułu mistrzowskiego może być bardzo ciężko.

W strefie spadkowej wciąż pozostaje ACF Fiorentina, czyli rywal Jagiellonii Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji. Viola w sobotę zremisowała 2:2 z przedostatnią Piszą.

SERIE A

Wyniki 24. kolejki: Hellas Werona - Pisa 0:0, Genoa - Napoli 2:3, Fiorentina - Torino 2:2. ©@

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelli zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye” i „Nessun Dorma”. Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare”, tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci” czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian”. Wyrecytował on „Nieskończoność” Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny” zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali



Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czele MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wy-

bitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień niesli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu

polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego.

©P

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przełomiecie zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną), pierwszej konkurencji w biegach narciarskich w igrzyskach we Włoszech. Wygrała Szwedka Frida Karlsson zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski w karierze. W pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng - 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder - 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk” był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę” po prostu dałam z siebie wszystko. Pomógł mi fakt, że przy trasie byli ci najważniejsi moi kibice, czyli mąż, dzieci i rodzice - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swoją wypowiedź skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- Na drugim kole bardzo tego żałowałam, ale na starcie miałam ciarki, poniosło mnie. Na tym drugim kole chciałam

już nawet schodzić z trasy. Ale to są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Ostatecznie ukończył zawody w czwartej dziesiątce. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Klæbo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce. ©P



Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski zajęła ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim w drużynowym konkursie w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórny Salchow, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kagiyama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dzie-

wiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinińska i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhał i torunianin Wiktor Kulesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz zajmuje 22. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji saneczkarzy. 30-letni wrocławianin uzyskał łączny czas 1.49,008 (54,676 i 54,332), co oznacza, że ustępuje prowadzącemu Niemcowi Maxowi Langenhanowi o 3,182 s. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekordy toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedykach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s. ©P

Fortuna: Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?

Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Biało-Czerwonych.

W tym sezonie najwyżej w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.

Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot, czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.

I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.



W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Jak ocenia pan szanse Biało-Czerwonych w konkursach w Predazzo?

Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem w szafie. Nie wiadomo do końca w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny, i lata po bardzo wysokiej paraboli więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?

Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorującym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.

Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?

W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc podstawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dla-

czego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?

Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?

Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©©

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udało się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigancie równoległym podczas igrzysk w Italii. Największa nadzieja na medal Aleksandra Król-Walas odpadła w 1/4 finału.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kandyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Niestety, przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał jej rywalką była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się na mecie minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy.

Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc zajmując 27. lokatę.

Snowboardziści jeszcze gorzej

Dużo gorzej od pań zaprezentowali się polscy przedstawiciele w snowboardzie wśród mężczyzn. Biało-Czerwoni nie awansowali do 1/8 finału slalomu giganta równoległego. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach, Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie

udało się zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest ok, wszystko było w porządku. Nie ma na co narzekać. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawicę i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk. ©©



Aleksandra Król-Walas odpadła w ćwierćfinale

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzy-

mywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczki AZS AWF Katowice uzyskuje odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoczków narciarskich kobiet

w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czuję, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły mnie emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie

łyzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpalałam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!”. (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dziesiąta skoczka igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki

treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słyszą je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się,

że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć” - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenki, 20-letnią Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©©

Sporty walki Trójka Polaków nie do pokonania na gali w Las Vegas

POLSKI HUSARZ ROZBIŁ RYWALĄ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Aż trójka Polaków walczyła dla największej federacji MMA na gali „UFC Fight Night 266”, która odbyła się w hali „Meta APEX” w Enterprise, na południe od Las Vegas w stanie Nevada.

Na karcie głównej kolejny triumf w oktagonie odniósł Michał Oleksiejczuk (22-9), który w kategorii 83,9 kg pokonał Kanadyjczyka Marca-Andre Barriaulta (17-11) jednogłośnie decyzją sędziów (29-28, 29-28, 29-28). W walce wieczoru Amerykanin Mario Bautista pokonał duszeniem zza pleców Brazylijczyka Viniciusa Oliveirę.

Na karcie wstępnej, w wadze 64 kg, były czempion KSW – Jakub „Masa” Wikłacz (18-3-2) pokonał – przez poddanie (gilotyne) w 3. rundzie (4.59) – Tadżyka Muina Gafurowa (20-7), który podczas ważenia znacznie przekroczył limit wagowy.

Z kolei Klaudia Syguła (8-2) rozprawiła się z Brazylijką Priscilą Cachoeira (13-8) przez jednogłośnie decyzję (30-27, 30-27, 29-28), która w UFC debiutowała dawno temu, mierząc się z samą Walentiną Szewczenko.

„Husarz” i „Powerbar” otrzymali po 100 000 dolarów w ramach bonusu za walkę wieczoru. Dla polskiego zawodnika to piąty bonus



Michał Oleksiejczuk wraca do kraju z kolejną wygraną w prestiżowej organizacji UFC

w karierze w UFC, ale pierwszy wart aż 100 000 \$.

Ponadto doceniono szalone poddanie Jakuba Wikłacza, który również zainkasował 100-tysięczny bonus za występ wieczoru. Przypomnijmy też, że Polak otrzymał dodatkowe 25% z gaży Tadżyka z uwagi na przestrzelenie przezeń wagi.

Drugim zawodnikiem, który otrzymał bonus za występ wieczoru, okazał się Mario Bautista.

Dla Michała Oleksiejczuka to trzecia wygrana z rzędu w organizacji UFC, w której zade-

biutował 30 grudnia 2017 roku przeciwko Khalilowi Rountree, zastępując kontuzjowanego Gökhan Sakięgo.

Po walce okazało się jednak, że Oleksiejczuk miał pozytywny wynik testu na obecność klomifenu – substancji antyestrogenowej. W rezultacie Nevada Athletic Commission oficjalnie zmieniła wynik walki na nieodbytą, a Oleksiejczuk otrzymał roczne zawieszenie przez USADA.

Jako pierwsza swoje umiejętności zaprezentowała w Enterprise Klaudia Syguła, która zadebiutowała w UFC w listo-

padzie 2024 roku i przegrała z Melissą Mullins po ciosach w parterze w 2. rundzie. W kolejnym występie pokonała natomiast decyzją sędziów Irinę Aleksiejewą.

Teraz jej przeciwniczką była Priscila Cachoeira. Doświadczona Brazylijka walczy w UFC od 2018 roku. 37-latką stoczyła wcześniej 20 walk i 13 z nich wygrała. Ostatnio jej forma nie była jednak najlepsza, bo wygrała tylko jeden z czterech ostatnich pojedynków. Bilans zawodniczki z Poddębic pod egidą UFC wynosi teraz 2-1.

©P

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NA LEGIĘ TO JUŻ RĘCĘ OPADAJĄ...

Legia w sobotę uciekła spod topora w meczu z Arką, ale szybko po końcowym gwizdku okazało się, że piłkarze nie mogą wcale głębiej odetchnąć. Przekaz od sympatyków, zwanych niekiedy kibicami, był bowiem jednoznaczny – „pojechali” pogroźkami. I teraz zawodnicy już wiedzą, co czeka ich w przypadku możliwej degradacji...

To oczywiście nie jest powrót do średniowiecza, tylko do ponurych lat 90-tych, ale dopełnia całokształt obrazu w Legii, w której nic – co przytrafiło się w obecnym sezonie – nie powinno się było zdarzyć. Po pierwsze klub z Łazienkowskiej nie ma prawa, na logikę, okupować od wielu

tygodni miejsca w strefie spadkowej. Po drugie: nie powinien czekać na trenera, konkretnie Marka Paszuno tak długo, jak to miało miejsce. Po trzecie: angaż Edwarda Iordanescu był drogą w ślepią uliczkę. Po czwarte: w trudnym momencie lepiej, żeby fani dali sobie na wstrzymanie, i dopóki jest szansa – wspierali zawodników (a nie straszyli), których morale do końcówki meczu w Gdyni można było określać tytułem przeboju grupy Lady Pank. Czyli mniej niż zero. A po piąte wreszcie, z szansy na milczenie w trudnym momencie wręcz miał obowiązek skorzystać właściciel klubu, Dariusz Mioduski.

W myśl jednak powiedzenia – odwróć tabelę i Legia będzie na czele – wszystko w stołecznym klubie jest teraz na opak. I pewnie już inaczej w dającej się określić najbliższej przyszłości nie będzie. Sympatycy, zakładam, że zagorali, postanowili wpisać się w trend obowiązujący w klubie i powyglupiać się, czy wręcz narobić sobie „siary”, będąc w Gdyni w gościach. Oczywiście – trudno przejść do porządku dziennego nad tymi jasełkami, ale ryba psuje się od głowy. A właściciel sportowej spółki kilka dni wcześniej, choć oczywiście w inny sposób, także dał „popis” udzielając wywiadu zagranicznej stacji telewizyjnej.

Po raz nie wiadomo który dowiedzieliśmy się z tego nikomu – na czele z panem Mioduskim – niepotrzebnego wywiadu, że wyróżnikiem Legii jest sportowa dominacja i wszechstronny rozwój organizacyjny. Na pierwszy rzut oka korpomowa jak korpomowa, ale wystarczy rzut oka na tabelę, żeby zadać sobie elementarne

pytanie: czemu służą takie brednie? Pion medialny Legii jest liczby, pan Darek ma też grono zaufanych doradców i naprawdę nikt nie potrafił mu powiedzieć, że robi sobie krzywdę?

Aż wierzyć się nie chce, że przy autoryzacji nikt nie usunął wątku o trudnym sezonie, z którego klub wyciąga pouczające – cytuję z pamięci – wnioski. Przecież takie, przepraszam za wyrażenie, pierdolety, mogły jeszcz ująć siedem, osiem lat temu, ale dziś narażają autora jedynie na śmieszność. Skoro nie potrafił odpowiednio zanalizować zapaści – regularnie powracających – w poprzednich sezonach i zmienić nawigacji, to nikt nie da wiary, że teraz będzie bardziej pojętym uczniem futbolu. Niestety...

Stara to bowiem prawda, że zamiast na błędach – nawet tych cudzych – znacznie lepiej uczyć się na uniwersytetach. Oczywiście najlepszych, ale jeszcze ważniejsze, żeby wybierać właściwy kierunek edukacji...

Polacy podbili Kraj Faraonów w Davis Cup

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Polska pokonała Egipt 4:0 w meczu tenisowego Pucharu Davisa w Kairze. Wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował Filip Pieczonka.

Już po pierwszym dniu zmagania na korcie ziemnym „Smash Sporting Club”, reprezentacja Polski prowadziła z Egiptem 2:0. Najpierw Karol Filar wygrał z Faresem Zakarią 6:2, 6:0, a kilkadziesiąt minut później, Maks Kaśnikowski rozprawił się z Michaelem Bassemą Sobhy 6:1, 7:6(7).

W niedzielę wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści – Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował singlista Filip Pieczonka.

Nasza para pokonała Michałę Bassemą Sobhy i Faresa Zakarię 7:6(4), 6:4.

Polacy obronili dwa breakpointy po podaniach Drzewieckiego (0:1). W dziesiątym gemie, Biało-Czerwoni nie wykorzystali setbola.

W tie-breaku Janek i Karol zwyciężyli 7:4. W drugim secie serwis stracił Michael (0:1). Egipcjanie obronili meczbola (4:5). Świetnie serwujący Polacy wygrali drugą partię (4:6) i całe spotkanie w Kairze.

Mecz Filipa Pieczonki, który zastąpił kontuzjowanego Daniela Michalskiego, nie miał już znaczenia, ale wygrał na zakończenie z Karimem Ibrahimem 7:5, 6:2.

21-letni Filip debiutował w naszej kadrze. Przełamał Karima (2:3), ale ten odpowiedział rebrekiem (4:4). W kluczowym momencie seta odebrał podanie Ibrahimowi (5:6) i zamknął partię (5:7). W drugim

secie Polak zdobył podwójnego breaka (1:2, 1:4). Utrzymał przewagę (2:6).

W Kairze zabrakło zarówno Huberta Hurkacza, jak i Kamila Majchrzaka.

W drużynie Egiptu nie zagrał natomiast jeden z najlepszych tenisistów – Amr Elsayed.

Dzięki wygranej w Kairze, nasi tenisiści, prowadzeni przez Mariusza Fyrstemberga, powalczą w Grupie Światowej I o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup w 2027 roku.

Polacy zajmują obecnie 36. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Egipcjanie są sklasyfikowani na 42. lokacie.

Polka gra dalej

Katarzyna Piter i Andreja Klepac awansowały do 2. rundy debla w tenisowym turnieju WTA 1000 na kortach twardych w Dausze. Polsko-słowacka para wygrała z Chorwatką Dariją Jurak Schreiber i Belgijką Magali Kempen 7:5, 6:1.

Ich kolejnymi rywalkami będą rozstawione z numerem 3 Hsieh Su-wei z Tajwanu i Łotyszka Jelena Ostapenko.

W turnieju wystąpi Iga Świątek, która pod nieobecność liderki światowego rankingu tenisistek – Białorusinki Aryny Sabalenki, jest najwyższej rozstawioną zawodniczką.

Powodem absencji Sabalenki jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Świątek trzykrotnie triumfowała w Dausze (2022, 2023, 2024), jednak w ubiegłym roku uległa w półfinale Łotyszce Jeleni Ostapenko. ©P



Bez wątpienia, pochodzący z Warszawy Jan Zieliński należy dzisiaj do czołowych deblistów świata

Bilardowa elita z Akademią i jej wybitnym liderem

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W czwartek ruszył kolejny sezon, w którym stawką jest Drużynowe Mistrzostwo Polski w Bilardzie. Ekstraklasa ponownie zawitała do Kielc, a wśród dziewięciu uczestników była Akademia Rokietnica.

Do gry o złoto w tym sezonie przystąpiły: GKS Katowice, Akademia Bilardowa Rokietnica, Fortis Bilard Kielce, Euro-pool Arkadia Tczew, drugi zespół Fortisu, Strefa Łódź, Bank Spółdzielczy w Sokółce - Piotrowski Żuraw Białystok, a także beniaminkowie - Auta.ch-147 Break Warszawa i TCF HUB-Retro Team Kraków.

Faworytem rozgrywek będzie oczywiście nafaszerowana gwiazdami ekipa GKS-u Katowice, która ma w swoich szeregach między innymi Wojciecha Szewczyka, czyli mistrza świata, a także klasyfikowanego w czołówce Rankingu Światowego Daniela Macioła. To właśnie „Gieksa” będzie w tym sezonie bronić drużynowego mistrzostwa kraju wywalzonego w kampanii 2025.



46-letni Radosław Babica, pochodzący z Poznania, to najwybitniejszy polski bilardzista

Mimo iż w zeszłorocznym finale nie było łatwo, gdyż o mały włos, a zwycięzcą Bilardowej Ekstraklasy zostałby 9-krotny Mistrz Polski, Fortis Bilard Kielce. W ekipie ze stolicy województwa świętokrzyskiego doszło do wymiany pokoleniowej, gdyż weterana Michała Turkowskiego zastąpił

niespełna 17-letni Jakub Chrobot, świeżo upieczony mistrz świata juniorów.

Łącznie w sezonie będziemy świadkami trzech zjazdów, w wyniku których wyłonione zostaną najlepsze cztery zespoły, które przystąpią do Final4.

Dodajmy, że Bilardowa Ekstraklasa to jedno z najchętniej

oglądanych drużynowych rozgrywek w Europie. To zasługa unikalnego systemu gry, łączącego sprawdzone rozwiązania w formie, gwarantującej największe emocje. Za zdobywanie punktów w meczach odpowiadają pary deblowe, każda kolejna para przystępuje do gry z przewagą lub stratą, wyprac-

owaną przez poprzedników. Każda drużyna musi wystawić trzy pary, mając do dyspozycji co najmniej czterech zawodników.

Przypomnijmy też, że dotychczas w elicie polskiego bilarda mieliśmy dwóch przedstawicieli, bo obok Akademii Bilardowej Rokietnica o tytuł MP walczyła Zakręcona Bila Poznań. W październiku zespół ten jednak w dramatycznych okolicznościach opuścił jednak szeregi ekstraklasy.

Porażka Zakręconej Bili Poznania z Tczewem w ostatniej październikowej kolejce rozgrywek mocno skomplikowała jej status pozostania w elicie i wszystko zależało wówczas od Akademii Bilardowej Rokietnica. Jeśli drużyna Radosława Babicy przegrałaby z Bankiem Spółdzielczym w Sokółce LP Sokółka, byli mistrzowie Polski spadliby z ligi, natomiast w przypadku wygranej, przyszły sezon od I ligi zaczynałaby Zakręcona Bila. Pierwsza sesja nie była najlepszą prognozą, gdyż duet Adam Stankiewicz - Michał Potysz przegrali z Tomaszem Górskim i Konradem Piekarskim 3:4.

Jednak w kolejnych potyczkach było już tylko lepiej, gdyż druga sesja zakończyła się triumfem Rokietnicy 5:2, a finałowa zmiana przypieczętowała utrzymanie wygraną nad Sokółką 4:3. Sumaryczny wynik 12:9, jaki padł w tym meczu, dał Akademii Bilardowej Rokietnica utrzymanie w Bilardowej Ekstraklasie. Na koniec kampanii 2025 z elitą pożegnała się Arkadia II Tczew, do której po latach gry na najwyższym szczeblu rozgrywek dołączyła Zakręcona Bila Poznań.

Warto dodać, że liderem Akademii Bilarsowej Rokietnica jest najwybitniejszy polski bilardzista, 46-letni Radosław Babica. Pierwszy mistrzowski - brązowy medal zdobył na Mistrzostwach Polski Juniorów w 1996 roku. W sumie zdobył ponad 20 medali MP. Był też pierwszym polskim bilardzistą, który wywalczył medal ME podczas zawodów w Czechach w 2001 r. W swojej kolekcji ma też drużynowe złoto ME, wywalczone w 2010 r. W tym samym roku zajęli również piąte miejsce w Drużynowych MŚ. Brał udział w największych turniejach bilardowych na świecie. ©©

Debiut załogi Kamena Rally Team w PŚ na czwórkę

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Baja Hail, rozegrana w północnej Arabii Saudyjskiej, była pierwszą rundą Pucharu Świata FIA Baja World Cup 2026 oraz jednocześnie debiutem Kamena Rally Team w tegorocznym cyklu.

Zespół ze Słupcy rywalizował pojazdem Polaris RZR Pro R, kończąc rajd na czwartym miejscu w klasyfikacji Pucharu Świata FIA w kategorii SSV i zdobywając cenne punkty do rankingu generalnego.

Rajd w rejonie Hail charakteryzował się ogromnymi, otwartymi przestrzeniami, bardzo wysokimi wydhami oraz wymagającą, techniczną nawigacją, która od pierwszych kilometrów stanowiła poważne wyzwanie dla zawodników.

- To była prawdziwa pustynna próba - podsumowuje Tomasz Białkowski, kierowca Kamena Rally Team. - Duże prędkości, długie odcinki i jazda w terenie, gdzie nie ma oczywistych punktów odniesienia. Pierwsza runda Pucharu Świata zawsze jest szczególna, bo oprócz rywalizacji uczysz się też rajdu, auta i własnych reakcji - podkreślił wielkopolski kierowca.



Kosmiczny pojazd Wielkopolan, Polaris na pustynnej trasie Baja Hail w północnej części Arabii Saudyjskiej

Dla Kamena Rally Team był to pierwszy start w sezonie 2026, a jednocześnie początek rywalizacji na zupełnie nowym dla zespołu typie tras - pustynnych odcinkach pełnych wydmi i miękkiego piasku.

- To rajd mocno nawigacyjny - dodaje Dariusz Bałkiewicz, pilot i nawigator zespołu. - Otwarta przestrzeń sprawia, że każdy błąd w nawigacji kosztuje bardzo dużo. Musieliśmy być maksymalnie skoncentrowani przez cały czas, ale właśnie takie rajdy budują doświadczenie potrzebne w walce o Puchar Świata i zwycięstwa w prestiżowych imprezach.

Zespół podkreśla, że Baja Hail była nie tylko walką o wynik, ale również intensywnym procesem zbierania danych i ustawień na kolejne rundy cyklu.

- Szukaliśmy optymalnych ustawień i wyciągaliśmy maksimum z każdego odcinka - zaznacza Dariusz Białkowski. - Każdy kilometr był dla nas ważny, bo wiedzieliśmy, że to zapracujemy w kolejnych rajdach.

Bardzo dobrze spisał się również Polaris RZR Pro R, który w trudnych pustynnych warunkach potwierdził swoją niezawodność.

- Samochód sprawował się świetnie - podkreśla Bałkiewicz. - Przygotowanie przez RD Racing było na najwyższym poziomie. W takich warunkach sprzęt musi być pewny w stu procentach i dokładnie to dostaliśmy.

Udział w Baja Hail Kamena Rally Team kończy z udanym debiutem w sezonie oraz ważnymi punktami zdobytymi do klasyfikacji FIA Baja World Cup 2026 w kategorii SSV. Zespół podkreśla, że pierwsza runda spełniła swoje zadanie - pozwoliła sprawdzić tempo, nawigację i przygotowanie w realiach światowej rywalizacji.

- To dopiero początek bardzo długiego sezonu - podsumowuje Dariusz Białkowski. - Mamy solidne fundamenty, dużo materiału do analizy i jasno określony kierunek dalszej pracy. Każda kolejna runda będzie tylko mocniejsza.

Następną rundą w kalendarzu FIA Baja World Cup 2026 będzie Jordan Baja, gdzie Kamena Rally Team ponownie zmierzy się z pustynnymi trasami Bliskiego Wschodu.

Warto dodać, że Kamena Rally Team na początku roku wygrała Dakar Classic w kategorii ciężarówek jako pierwsza polska załoga w historii. ©©

Ironman Poznań na szlaku

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Organizatorzy zawodów rozgrywanych pod szyldem Ironman w Polsce (m.in. w Poznaniu), Czechach i Estonii utworzyli nowy cykl wyścigów, wzdłuż historycznego Szlaku Bursztynowego.

- Zachęcamy triathlonistów, by wyruszyli śladami dawnych kupców. Po drodze odkryją nowe miejsca, odwiedzą ciekawe miejsca i przekroczą linię mety w trzech różnych państwach. Od nadbałtyckich Tallinna i Gdyni, przez historyczne i największe polskie miasta, aż po malownicze okolice czeskiego Hradec Králové - w ramach Ironman Amber Series przygoda czeka na każdym kroku - napisali organizatorzy Ironamn Amber Series.

Aby ukończyć serię, trzeba zaliczyć co najmniej jedne zawody w każdym z trzech krajów w trakcie jednego lub dwóch następujących po sobie sezonów. W praktyce oznacza to, że należy koniecznie ukończyć wyścigi Ironman Tallinn (pełny dystans) i Ironman 70.3 Hradec Králové, a dodatkowo jeden wybrany z wyścigów Ironman 70.3 w Polsce (w tym m.in. 30 sierpnia w Poznaniu).

Ironman Amber Series rusza już w bieżącym sezonie, a pierwszym kwalifikującym się wyścigiem będzie Enea Ironman 70.3 Warszawy w czerwcu. Aby rozpocząć kompletowanie wyścigów w ramach Ironman Amber Series nie jest wymagana żadna dodatkowa rejestracja ani dodatkowe opłaty. Wystarczy zapisać się na same zawody - organizatorzy poszczególnych wyścigów będą na bieżąco monitorowali historię startów wszystkich triathlonistów.

Co czeka na tych, którzy wyruszą w tę triathlonową podróż śladami Szlaku Bursztynowego? Przede wszystkim mnóstwo niezapomnianych wspomnień ze startu w poszczególnych zawodach, a po ukończeniu trzeciego kwalifikowanego wyścigu - dodatkowy, pamiątkowy medal finishera Ironman Amber Series. Krążyć będzie można odebrać na specjalnie wyznaczonym stanowisku Ironman Amber Series po przekroczeniu linii mety.

Warto się jednak pospieszyć - pakiety startowe sprzedają się bardzo szybko. Pozostałe tegoroczne wyścigi w Warszawie, Krakowie oraz Hradec Králové są już w całości wyprzedane. Wolne miejsca pozostały jedynie w Gdyni i Poznaniu. ©©



Tak prezentują się zdobywczynie Młodzieżowego Pucharu Polski, zawodniczki Enei AZS Szkoły Gortata. Puchar odebrała kapitan Lena Brzustowska z rąk posła Bartosza Zawiei i wiceprezesa PZKosz, Łukasza Zarzyckiego. W najlepszej piątce turnieju znalazły się m.in. Helena Danielewicz (Gdańsk), Zuzanna Marczyńska (MUKS) i Wiktoria Haegenbarth (AZS)

Koszykówka Wielkie święto młodzieżowego basketu w Poznaniu. Awans chłopców Tarnovii w CEYBL

Puchar Polski dla Enei AZS, a finał turnieju także nagrodą dla MUKS

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Nie od dziś wiadomo, że poznański sport młodzież stoi. Potwierdziły to koszykarki Enei AZS Szkoły Gortata Poznań, zdobywając w niedzielę Młodzieżowy Puchar Polski do lat 19.

W finale rozegranym w hali B POSiR ekipa Katarzyny Pasternak i Tomasza Herkta zmierzyły się z lokalnym rywalem, czyli MUKS Poznań. Jeszcze nigdy w historii finał tych rozgrywek nie był poznański.

Sam mecz nie dostarczył zbyt wielu emocji, bo akademicki do przerwy prowadził już 45:16 i po przerwie mogli już nieco spuścić z tonu. Osta-

tecnie zwyciężyły 69:46. MVP turnieju została Iga Woźna z Enei AZS. Nagrodę wręczył jej wiceprezes PZKosz, Łukasz Zarzycki. W najlepszej piątce turnieju znalazły się także jej koleżanka z drużyny, Wiktoria Haegenbarth i Zuzanna Marczyńska z MUKS. Trzecie miejsce zajęła Port GTK Gdynia, pokonując w decydującym spotkaniu Szkołę Gortata Gdańsk 51:50.

Koszykarki MUKS oraz Enei AZS Szkoły Gortata rok temu też grały o medal, ale brązowy. Gospodarz finałowego turnieju Młodzieżowego Pucharu Polski Kobiet U-19, MUKS Poznań zadbał o godną oprawę tego wydarzenia. Ledowe bandy, oprawa muzyczna i atmosfera zapewne udzieliły się uczestniczkom.

W pierwszym półfinale Enea AZS Szkoła Gortata Poznań mierzyła się ze Szkołą Gortata Gdańsk i wygrała zasłużenie. Największą grającą już na parkietach Orlen Basket Ligi Kobiet, Leny Brzustowskiej i Wiktorii Haegenbarth. Enea AZS wygrała 64:47 i awansowała do finału.

– Poszło nam bardzo dobrze, szkoda tylko tej drugiej kwarty, gdzie dziewczyny z Gdańska nas goniły. Super mecz, super emocje i mam nadzieję, że jutro w finale będą jeszcze większe. Trzeba było pokazać trochę klasy. Trenujemy ze starszymi dziewczynami, więc łapiemy doświadczenie i przenosimy to na boisko – powiedziała Wiktoria Haegenbarth.



Tarnovia Tarnowo Podgórne wygrała wszystkie mecze w Enea Central European Youth Basketball League (do lat 13), rozegranym u siebie i awansował do turnieju finałowego

W drugim półfinale mierzyły się koszykarki MUKS Poznań i GTK Gdynia. Po dwóch pierwszych kwartach w lepszej sytuacji był zespół z Trójmiasta, bo prowadził z gospodarzem turnieju 38:29. Trzecią kwartę podopieczne Krzysztofa Dobrowolskiego zaczęły od serii 11:2. Wygrana trzecia kwarta 21:9 przywróciła nadzieję Poznaniankom, które także w ostatniej części spotkania były zespołem lepszym. Spora w tym zasługa Zuzanny Marczyńskiej, która zakończyła mecz z dorobkiem 19 punktów i 16 zbiórek. MUKS wygrał 70:59 i awansował do finału.

– Mimo, że to są już praktycznie pełnoletnie dziewczyny, to zaważyła kwestia poradzania sobie ze stresem. Byliśmy bardzo zestresowani, co bardzo przekładało się na sposób gry w ataku i błędy w obronie. W przerwie udało nam się dotrzeć do dziewczyn – przyznał trener MUKS, Krzysztof Dobrowolski.

Wiktoria Haegenbarth: Trenujemy ze starszymi dziewczynami, więc łapiemy doświadczenie i przenosimy to na boisko.

Świetnie spisali się też młodzi koszykarze Tarnovii Tarnowo Podgórne, wygrywając u siebie wszystkie mecze w trzecim turnieju eliminacyjnym Enea Central European Youth Basketball League (do lat 13). Najlepiej młodzi zawodnicy wypadli w spotkaniu z niepokonanym czeskim Basketem Podobrady 105:38. Młodzi koszykarze z Tarnowa zagrają więc w turnieju finałowym CEYBL.

Z kolei koszykarze Enei Basketu Poznań nie podtrzymali zwycięskiej passy we Wrocławiu, przegrywając w sobotę w I lidz z miejscowym WKK 76:82. ©©

Firmy polonijne, czyli koncesjonowany kapitalizm PRL-u

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

Pół wieku temu, 6 lutego 1976 r. ówczesny Urząd Rady Ministrów ogłosił rozporządzenie wprowadzające możliwość tworzenia „przedstawicielstw przedsiębiorstw zagranicznych”. Przeszły do historii jako „firmy polonijne”

Idea była prosta, choć całkowicie niezgodna z linią propagandową socjalizmu: firmy miały działać za zgodą i pod kontrolą odpowiednich central handlu zagranicznego. Ich właścicielem nie mógł być obywatel PRL, ale obywatele PRL mogli być pracownikami tych przedsiębiorstw.

Ideowa schizma

Jaki zamysł kierował ekonomistami ekipy tow. Edwarda Gierka, że zdecydowali się na taki pomysł? Władze liczyły, że możliwość tworzenia przedstawicielstw zagranicznych przedsiębiorstw spowoduje w konsekwencji napływ do kraju walut i technologii, czyli jak wtedy mówiono „wiedzy technicznej”.

Dla wytrawnych analityków meandrów socjalizmu zapowiedź takich zmian było np. orędzie noworoczne Gierka wygłoszone w grudniu 1970 r., w którym nieoczekiwanie skierował życzenia do Polaków przebywających poza granicami. Takiej praktyki dotąd nie było. „Naszym liczny rodakom na obczyźnie życzymy, aby serca ich były wspólnym rytmem z sercami całego narodu polskiego, aby mogli być dumni ze swego kraju i szczerzyć się jego osiągnięciami” – mówił I sekretarz Komitetu Centralnego.

Idea firm polonijnych dowodzi zarazem chaosu ideowego w strukturach socjalistycznej władzy. Z jednej strony skupieni wokół niej partyjni technokraci marzyli o imperialistycznych dolarach i funtach, z drugiej zaś partyjny beton wciąż wierzył w idee ustroju. 10 lutego, kilka dni po rozporządzeniu o przedsiębiorstwach zagranicznych Sejm uchwalił poprawki do Konstytucji PRL, wprowadzając zapis o przewodniej roli PZPR i przyjaźni z ZSRR. Była to realizacja też na VII Zjazd PZPR, który odbył się w grudniu 1975 r.

Uśmiech tow. Gierka

Przewodnia rola partii komunistycznej to jedno, co innego pragmatyzm i rachunek ekono-



Sklepy polonijne wprowadziły zupełnie nowe reguły gry w szarej rzeczywistości PRL. Firmy polonijne rozkwitły w latach 80.

miczny. Już kilka lat wcześniej, 12 lutego 1972 r. Biuro Polityczne przyjęło dokument, zamieniony później na szczeblu rządowym w tekst „Plan pracy z Polonią w krajach kapitalistycznych”, Stanowił on fundament nowej, „bardziej aktywnej” polityki wobec Polonii zamieszkującej kraje zachodnie.

Czytamy w nim: „Po raz pierwszy kierownictwo partyjne oceniło sytuację w środowiskach polonijnych i wytyczyło zasadnicze kierunki polityki w odniesieniu do szerokiego rzesz Polonii zagranicznej. Dokonując tego Biuro Polityczne wzięło pod uwagę fakt, że Polska posiada ilościowo jedną z największych emigracji za granicą (...) Chcemy, by rosła wśród Polonii sympatia dla starego kraju, dla jego wkładu do nauki i kultury światowej, by umacniała się sympatia do Polski Ludowej i jej nowoczesnego rozwoju; pragniemy, by Polonia broniła dobrego imienia Polski, szerzyła w kraju zamieszkania obiektywne informacje o rozwoju swojej ojczyzny i kraju swych przodków, a także współdziałała w rozwoju stosunków pomiędzy jej krajem zamieszkania a Polską we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza handlowo-ekonomicznej, kooperacji technicznej i przemysłowej oraz wymiany naukowej i kulturalnej”.

Polska pozwala

Wydany 6 lutego akt prawny, z podpisem Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza został zapisany w Dzienniku Ustaw

pod nr. 11 poz. 63. W paragrafie 1 czytamy: „Zagraniczna osoba fizyczna lub prawna, zwana dalej »przedsiębiorstwem zagranicznym«, może utworzyć przedstawicielstwo na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla wykonywania działalności gospodarczej wyłącznie po uzyskaniu zezwolenia przewidzianego w rozporządzeniu”. W punkcie 2 paragrafu zapisano: „Przedstawicielstwo przedsiębiorstwa zagranicznego może być utworzone dla wykonywania działalności gospodarczej w zakresie handlu zagranicznego, transportu, usług turystycznych i kulturalnych”.

Z kolei w paragrafie 7 stanoviono: „Przedstawicielstwo przedsiębiorstwa zagranicznego może zatrudniać: 1) obywateli polskich stale zamieszkałych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na podstawie skierowania wydanego przez terenowy organ administracji państwowej. 2) obywateli obcych będących pracownikami tego przedsiębiorstwa, którzy uzyskali legitymację uprawniającą do wykonywania czynności zawodowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgodnie z odrębnymi przepisami”.

Dzisiejsze fortuny

Na tle prawodawstwa państw bloku socjalistycznego firmy polonijne stanowiły niezwykle przypadki ponadnarodowej, niepaństwowej działalności gospodarczej. Badacze i historycy mówią wręcz o „wyłomie w systemie” czy „koniu trojańskim kapitalizmu”.

Na seminarium naukowym „Firmy polonijne w PRL”, które odbyło się w marcu 2023 r. w Warszawie niemal wszyscy uczestnicy zgodzili się z tezą, że były one zjawiskiem „przyspieszającym schyłek realnego socjalizmu a także elementem procesów globalizacji socjalistycznej, transformacji gospodarczej i dokonujących się wówczas przemian stratyfikacji społecznej”. Z lektury tomu „Wyłom w systemie? Firmy polonijne w PRL” pod redakcją prof. Jerzego Kochanowskiego wynika, że były one „enklawą zachodniego kapitału i rynkowych reguł gry wewnątrz komunistycznej gospodarki” i początkiem historii tzw. „długiej transformacji” ustroju.

To z nich wyrósł pierwsze wielkie biznesy lat 80., mające znaczący wpływ na gospodarkę PRL – zwłaszcza w dziedzinach produkcji kosmetyków, odzieży, żywności i urządzeń kontrolno-pomiarowych. Z danych przedsiębiorstw polonijnych, które rozmyły się w wolnej amerykance lat 90., wyrosło też wiele współczesnych fortun.

Konta i ułatwienia

Wiemy już, że liberalizacja ekonomiczna z 1976 r. miała wpływ na duży wpływ na gospodarkę. Jak duży? Siegnijmy do tekstu Bernadetty Nitschke „Firmy polonijno-zagraniczne jako przejaw rozwoju sektora prywatnego u schyłku PRL-u”: „Dopuszczając tworzenie w Polsce firm polonijno-zagranicznych, zrezygnowano z wymogu dokumentowania pochodzenia

dewiz lokowanych na kontach dewizowych oraz wprowadzono uregulowania umożliwiające przejmowanie uspołecznionych placówek handlowych i gastronomicznych przez prywatnych agentów”.

Było to novum w rzeczywistości PRL. Utworzenie firmy wymagało przedstawienia: kosztorysu przedsięwzięcia, zobowiązania do pokrycia przez wnioskodawcę pełnego kosztu inwestycji w walutach wymienialnych oraz zaświadczenia z Banku Polska Kasa Opieki S.A. o zdeponowaniu przez wnioskodawcę na swym rachunku inwestycyjnym równowartości 30 proc. kwoty przewidzianej w kosztorysie przedsięwzięcia w walutach wymienialnych. Zezwolenia na prowadzenie działalności wydawano na okres 10 lat. Wymagano również, aby osoby stale zamieszkałe zagranicą ustanowiły pełnomocnika do załatwiania spraw związanych z uzyskaniem zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej, a po uzyskaniu zezwolenia do prowadzenia tej działalności.

‘Bezpieka patrzy

W praktyce jednak przepisy dewizowe oraz liczba wymaganych zgód, a także konieczność poddania się kontroli państwowych central handlu zagranicznego powodowały, że tworzenie tego rodzaju przedstawicielstw przez duże koncerny zachodnie było nie tylko skomplikowane prawnie, ale też ekonomicznie wątpliwe.

Co więcej, w istnieniu firm polonijno-zagranicznych dostrzegano nie tylko korzyści, ale i zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Dlatego cieszyły się one szczególnym zainteresowaniem ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Wojskowej Służby Wewnętrznej. Dotyczy to prawie całego okresu lat 80.

Na potwierdzenie można przytoczyć fragmenty pisma wystosowanego do Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych przez Naczelnika Wydziału XIII Departamentu II MSW z 12 lutego 1987 r., gdzie podkreślano: Naniesienie na mapę geograficzną Polski firm polonijnych wskazuje nie tylko na wyłom etnicznie koncentrację kapitału niemieckiego w rejonach Górnego Śląska, Poznania i Mazur, lecz również w pobliżu Nowego Miasta nad Pilicą (jednostka wojskowa) i Lublina (obszar szczególnie penetrowany przez KPN”.

Utrudnić życie

Mirosław Sikora w tekście „Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a »spółki polonijne« w PRL (1976-1989)” dowodzi wręcz, że „swoista protoprywatyzacja i illegalityjne »flirtowanie« z kapitałem zagranicznym w latach osiemdziesiątych stworzyły pole do szeroko pojętych nadużyć gospodarczych, zwłaszcza w kręgach partyjno-administracyjnych”.

MSW już od samego początku owego „flirtu” władz PRL z kapitałem zagranicznym, reprezentowanym przez firmy polonijne, trzymało rękę na pulsie. W praktyce nie chodziło tylko o inwigilację, ale też o wpływ na składane przez obcokrajowców wnioski czy o wydanie pracownikom firm zagranicznych legitymacji uprawniających do wykonywania czynności zawodowych.

„Jeszcze przed przyjazdem takich osób do Polski opinię o tym, czy w ogóle otrzymają one wizę na wyjazd do kraju, wydawać miało Biuro Paszportów MSW. W przypadku, gdy obcokrajowcy podjęli decyzję o zatrudnieniu się w PPZ już po przyjeździe na teren PRL, wydziały paszportów KWMO/WUSW zobligowane były do przesłania dotyczących ich dokumentacji do zapiniowania w Biurze Paszportów (...) Osoby, którym wydano legitymację, były rejestrowane w Wydziałach »C« KWMO/WUSW. Zakładano im akta i wprowadzano do ewidencji”.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Handlowe

INNE

SPRZEDAŻ mieszkanki piaskowo-solnej oraz soli drogowej w ilościach hurtowych i detalicznych. Możliwość transportu 61/840-00-72

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Różne

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011473376

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” w Poznaniu
Kierownictwo Osiedla Piastowskiego
Osiedle Piastowskie 63, 61-156 Poznań

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zadanie nr 1 – Remont loggii wraz z wymianą balustrad w budynkach 5-kondygnacyjnych na os. Piastowskim 32-33, 70-71, 111-112 w Poznaniu

Zadanie nr 2 – Remont loggii wraz z wymianą osłon balustrad na os. Piastowskim 36 w Poznaniu

Kwota i termin wpłaty wadium:
Zadanie nr 1: 25 000,00 zł do 6.03.2026 r.
Zadanie nr 2: 10 000,00 zł do 6.03.2026 r.

Termin składania ofert – do 9.03.2026 r. do godz. 10:00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 9.03.2026 r. o godz. 17:15 w siedzibie Zamawiającego na os. Piastowskim 63 w Poznaniu

Szczegółowe dane o zakresie robót i sposobie przygotowania oferty zawiera specyfikacja istotnych warunków zamówienia, którą zainteresowani mogą odebrać w sekretariacie Kierownictwa Osiedla lub uzyskać w wersji elektronicznej po wpłaceniu 300,00 zł brutto (słownie: trzysta złotych 00/100) przelewem na konto Kierownictwa Osiedla nr 57 1020 4027 0000 1102 0035 4084.
Termin realizacji zamówienia:
Zadanie nr 1: do 30.11.2026 r.
Zadanie nr 2: do 30.10.2026 r.

Osobą uprawnioną do kontaktu z oferentami jest:
Adam Kostecki, tel. 61/222-38-55, adam.kostecki@osiedlemlodych.pl
Kierownictwo Osiedla Piastowskiego zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011474622

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 4 lutego 2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) - zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa skrzyżowania DW241 z DW251 w m. Kaliska”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:
W wykazie zastosowano następujące oznaczenia:
- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale;
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

I. Objęte liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:
Powiat wągrowiecki, gmina Wągrowiec
Jednostka ewidencyjna: 302807_2 Gmina Wągrowiec – obszar wiejski
Obręb: 0014 Kaliska
dz. o nr ewid.: 24 (**24/1**, 24/2), 27/22 (**27/23**, 27/24), **40/1**, 42/1 (**42/5**, 42/6), **43**, 46/2 (**46/5**, 46/6), **46/3**, 46/4 (**46/7**, 46/8), 47 (**47/1**, 47/2).

II. Objęte zakresem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
Powiat wągrowiecki, gmina Wągrowiec
Jednostka ewidencyjna: 302807_2 Gmina Wągrowiec – obszar wiejski
Obręb: 0014 Kaliska
dz. o nr ewid.: **25/6**, 42/1 (**42/6**), **45**, 46/2 (**46/6**), 47 (**47/2**).

III. Objęte zakresem budowy lub przebudowy pojazdów:
Powiat wągrowiecki, gmina Wągrowiec
Jednostka ewidencyjna: 302807_2 Gmina Wągrowiec – obszar wiejski
Obręb: 0014 Kaliska
dz. o nr ewid.: **45**, 47 (**47/2**), **55**.

Obręb: 0028 Tarnowo Pałuckie
dz. o nr ewid.: **13/2**.

IV. Objęte zakresem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania:
Powiat wągrowiecki, gmina Wągrowiec
Jednostka ewidencyjna: 302807_2 Gmina Wągrowiec – obszar wiejski
Obręb: 0014 Kaliska
dz. o nr ewid.: 47 (**47/2**).

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysłał zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości, oraz zawiadamia pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej. Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **9 lutego 2026 r.**
Zgodnie z art. 10 k.p.a. strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, (tel. 73 527 1053 lub 61 854 1754, godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi i zastrzeżenia do **23 lutego 2026 r.**
Mapa przedstawiająca przebieg inwestycji zostanie zamieszczona wraz z obwieszczeniem na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od **9 lutego 2026 r.**

REKLAMA

0011475167

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
ZARZĄD POWIATU SZAMOTULSKIEGO
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż stanowiącej własność Powiatu Szamotulskiego nieruchomości lokalowej, położonej w Sękowie

Lokal mieszkalny nr 3 usytuowany jest w budynku wielorodzinnym o dwóch kondygnacjach nadziemnych, podpiwniczonym (piwnica, parter, poddasze), położonym w Sękowie, gmina Duszniki, przy ul. Poznańskiej 1, na działce oznaczonej ewidencyjnie jako:
• **jednostka ewidencyjna: Duszniki – obszar wiejski,**
• **obręb ewidencyjny: 302402_2.0614, Sękowo**
• **działka nr 423/2, o powierzchni 0,3495 ha.**

Z ww. lokalem związany jest udział w wysokości 418/1000 części w nieruchomości wspólnej, zapisany w księdze wieczystej nr **PO1A/00051919/6**.

Przedmiotowy lokal mieszkalny, o powierzchni użytkowej 87,36 m², położony jest na parterze i poddaszu budynku, składa się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, korytarza, wejścia do piwnicy oraz klatki schodowej. Do lokalu przynależą piwnica, garaż oraz dwa pomieszczenia gospodarcze. Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną i wodno-kanalizacyjną.

Standard wykończenia lokalu niski – do remontu.

Teren nieruchomości nie jest objęty obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, jak również nie została wydana dla niej decyzja o warunkach zabudowy.

W Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania przestrzennego Gminy Duszniki, przyjętym uchwałą nr LXV/400/22 Rady Gminy Duszniki z dnia 30 sierpnia 2022 r., przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zabudowy usługowej oraz tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów.

Nieruchomość wolna jest od obciążeń na rzecz osób trzecich.

Cena wywoławcza wynosi: 234 000,00 zł (słownie: dwieście trzydzieści cztery tysiące złotych 00/100). Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT.

Wadium wynosi: 24 000,00 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące złotych 00/100)

Przetarg odbędzie się 19 marca 2026 r., o godz. 10.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szamotulach, przy ul. Wojska Polskiego 4 (budynek B, sala nr 7).

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w podanej powyżej wysokości, w pieniądzu, na rachunek bankowy sprzedającego - Powiatu Szamotulskiego, ul. Wojska Polskiego 4, 64-500 Szamotuły, prowadzony przez Bank Spółdzielczy Duszniki nr **83 9072 0002 2004 0410 7149 0001**, w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **13 marca 2026 r.**, wadium znajdowało się na rachunku bankowym Powiatu Szamotulskiego.

Przy wpłacie wadium należy wpisać **tytuł wpłaty: „Przetarg – lokal mieszkalny Sękowo”** oraz dane wpłacającego, które muszą być zgodne z danymi uczestnika przetargu.

Szczegółowe informacje dotyczące zbywanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Szamotulach, przy ul. Wojska Polskiego 4, budynek C, pokoje nr 115 i 113 oraz pod nr tel. 61 29 28 782; 61 29 28 781 w godzinach pracy urzędu.

Zarząd Powiatu Szamotulskiego zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Ogłoszenie zostało zamieszczone na tablicach ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Szamotulach (budynek C, korytarz na I piętrze) i w Urzędzie Gminy Duszniki oraz na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Szamotulskiego.

Zarząd Powiatu Szamotulskiego

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

REKLAMA

0011475013

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „OSIEDLE MŁODYCH” w POZNANIU
KIEROWNICTWO OSIEDLI STARE ŻĘGRZE I POLAN
61-249 Poznań, os. Stare Żegrze 41- 42, tel. 61 879 75 02, 61 879 70 06
e-mail: starezezgre@osiedlemlydych.pl

O G Ł A S Z A PRZETARG NIEOGRANICZONY

w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień” obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu

Dostawa wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego (montaż przez pracowników Spółdzielni) do lokali mieszkalnych, lokali użytkowych i własnych oraz dostawa z montażem wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego do lokali mieszkalnych w budynkach wielorodzinnych na osiedlu Stare Żegrze w Poznaniu w 2026 roku.

Przedmiot zamówienia obejmuje również dostawę, instalację i konfigurację portalu internetowego lub systemu inkasenckiego do obsługi wszystkich wodomierzy.

Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w „SPECYFIKACJI ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA”, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej, po przesłaniu dowodu wpłaty na przetargi-zezgre@osiedlemlydych.pl. Wpłatę należy dokonać przelewem na konto PKO BP 59 1020 4027 0000 1702 0035 4142 w wysokości 100 zł brutto (słownie: sto zł 00/100).

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium, którego wysokość określona jest w specyfikacji najpóźniej do dnia: **10.03.2026 r.** przelewem na podane wyżej konto. Ofertę należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedli Stare Żegrze i Polan w Poznaniu, osiedle Stare Żegrze 41-42, do dnia **11.03.2026 r. do godz. 14:00.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.03.2026 r. o godz. 15:00 w lokalu na os. Stare Żegrze 49A, Poznań**

Termin realizacji zamówienia do: **31.10.2026 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011474955

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” w Poznaniu
Kierownictwo Osiedla Tysiąclecia
Osiedle Tysiąclecia 70, 61-255 Poznań

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dostawa i montaż wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego do lokali mieszkalnych na Osiedlu Tysiąclecia 16-25, 26-29, 33-42, 45-54, 63-66, 70, 71 i 72 oraz dostawa wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego do lokali użytkowych, lokali własnych, pralni na os. Tysiąclecia 16-25, 26-29, 33-42, 45-54, 63-66, 70, 71 i 72 w Poznaniu. Przedmiot zamówienia obejmuje również dostawę, montaż, instalację i konfigurację urządzeń zapewniających dostęp do wskazań poprzez portal internetowy

Termin realizacji zadania do 30.06.2026 r.

Termin wpłaty wadium – 20.000,00 zł do dnia 9.03.2026 r.

Termin składania ofert do 10.03.2026 r. do godz. 13.00

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 15.00

w siedzibie Kierownictwa Osiedla Tysiąclecia,
os. Tysiąclecia 70 w Poznaniu, dnia **10.03.2026 r.**

Oferty powinny odpowiadać wymogom zawartym w „Specyfikacji istotnych warunków zamówienia”, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej po przesłaniu dowodu wpłaty na tysiaclecia@osiedlemlydych.pl Wpłaty należy dokonać przelewem na konto PKO BP SA V/O Poznań 54 1020 4027 0000 1902 0035 4134, w wysokości 200,00 zł brutto (słownie: dwieście złotych 00/100) za każdą specyfikację.

Kierownictwo Osiedla Tysiąclecia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
naszego Najdroższego Przyjaciela

ś t p Tomasza Puchalskiego

*lekarza – chirurga
który w każdej chwili służył pomocą nam
i naszym dzieciom.*

Dziękujemy Ci za lata wspólnej przyjaźni,
za wspólne podróże,
zabawy, za każdy uśmiech i wsparcie.

**Żonie Ewie, Synom
i całej Rodzinie**
składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Żegna Ciebie, Tomku,
poznansko-gorzowska grupa przyjaciół:
*Halina, Edek, Ewa, Waldek, Zosia,
Andrzej, Bogusia, Ryszard, Sława, Andrzej*

0011476185

0011474632

*A kiedy już postanowisz
poszukać nadziei
w beznadziei,
realności w ułudzie,
łagodności
w okrucieństwie świata,
nie czyni ustępstw. Wytrwaj
M. Bieszczad*

Nie żyje Najdroższa nam Osoba

ś t p

Lechosław Musiałkowski

Dobry Bóg zabrał Go do Wieczności
30 stycznia 2026 r.

LESZKU dziękujemy za Twoją
bezgraniczną MIŁOŚĆ
- Elżbieta i Ida

Msza święta odbędzie się 10.02.2026 r. o godz. 12.00
w kościele Opatrzności Bożej w Poznaniu.
Po mszy nastąpi pogrzeb na przykościelnym cmentarzu
przy ul. Łowmiańskiego/Wojciechowskiego.



0011475794

0011476009

Z głębokim żalem żegnamy

dra Lechosława Musiałkowskiego

*wieloletniego pracownika
Wielkopolskiego Centrum Medycyny Pracy,
Oddziału Chorób Zawodowych i Toksykologii.*

W Zmarłym utraciliśmy wspańiałego,
oddanego pacjentom lekarza i życzliwego kolegę.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy szczerzego współczucia.

*Pracownicy i Dyrekcja
Wielkopolskiego Centrum Medycyny Pracy w Poznaniu*

0011475740

Szanownej Pani Doktor
Marii Woszczyk
wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Męza

składają
*Prezes i pracownicy
Spółki Medicor Sp. z o.o. w Puszczykowie*

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 20

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nie-naganną sylwetkę w bikini.



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty TVP Kultura, 18:50

Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).

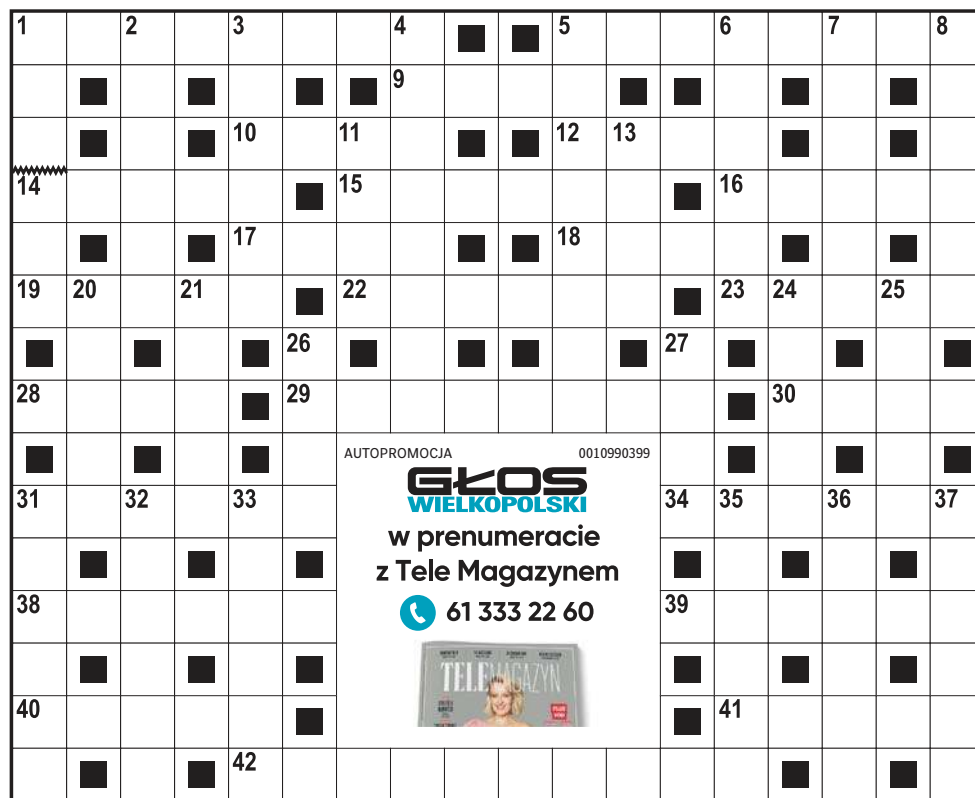


Poziomo:

- 1) akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- 5) rzadki ptak, kuzyn głuszca,
- 9) „Jaka ...”, taki cień”, piosenka Edyty Geppert,
- 10) mineralna lub źródłana,
- 12) mebel dla oskarżonych,
- 14) kasztanowa farba do włosów,
- 15) dawny nadzorca prac rolnych,
- 16) biednemu wieje w oczy,
- 17) hinduski przewodnik duchowy,
- 18) masowe zgromadzenie,
- 19) mebel na garderobę,
- 22) starożytne państwo semickie,
- 23) choroba układu oddechowego, dychawica,
- 28) przenośnię o intratnej posadzie,
- 29) siostra wodza Winnetou,
- 30) wszelka broń, ryszczunek,
- 31) sznurowany but z cholewką,
- 34) osesek przy boku kłaczy,
- 38) książeczka studenta z ocenami,
- 39) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
- 40) dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- 41) zoologiczny lub botaniczny,
- 42) wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

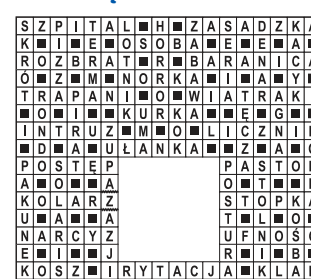
- 1) czeski reformator religijny,
- 2) szarozielona, szybka jaszczurka,
- 3) czasami siły wymaga,
- 4) czapka z sukna,
- 5) pospolity krzew iglasty,



- 6) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- 7) dodatkowe obciążenie,
- 8) część meczu koszykówki,
- 11) narzuta na wierzchowca,
- 13) ryba drapieżna, miękkawka,
- 20) złośliwa, kłótliva kobieta,
- 21) żółta gorączka,
- 24) Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- 25) aromatyczna przyprawa,

- 26) muzyka improwizowana,
- 27) relacje między ludźmi,
- 31) Józef Poniatowski,
- 32) wino portugalskie,
- 33) gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- 35) amerykański producent sprzętu sportowego,
- 36) utwór Maurice'a Ravela,
- 37) drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)

Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządky i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.